

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, niedziela 4 sierpnia 1946 r.

PNr 211 (515)

Jawność obrad konferencji pokojowej Zmierzch tajnej dyplomacji

Nowy Jork (obsł. wł.). Toczą się obecnie w Paryżu konferencja pokojowa 21 państw ważna jest nie tylko z uwagi na jej pracę. Posiada ona również wielkie znaczenie dla ustalenia pewnych precedensów w przyszłych obradach międzynarodowych. Toteż świat Narodów Zjednoczonych powitał z dużym zainteresowaniem propozycję amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa o jawności obrad w plenum i wszystkich komisjach konferencji. Duże wrażenie wywołało też stanowisko sowieckiego ministra spraw zagranicznych Molotowa, który również wypowie-

dział się za wolnością informacji na konferencji pokojowej w Paryżu i poparł wniosek o dopuszczenie dziennikarzy na wszystkie posiedzenia konferencji. Prezes Zrzeszenia rady amerykańskiej i współwydawca dziennika „New York Herald Tribune” podkreślił poważne znaczenie stanowiska zajętego w tej sprawie przez przedstawiciela Związku Radzieckiego.

Oświadczył, że jest to duży krok naprzód w prowadzonej przez Stany Zjednoczone kampanii o wolną wymianę informacji w skali światowej.

Neil i delegat holenderski van Boetzeler stwierdzają, iż przyjęcie poprawki polskiej postawiłoby znowu pod znakiem zapytania decyzję uchwaloną przez komisję w dniu onegdajszym. Wobec tego delegat Polski, przyjmując z zadowoleniem, że nikt nie zaprzecza Polsce faktycznego współudziału w wojnie z Węgrami, lecz ze względów technicznych przyjęcie poprawki byłoby niewskazane — wycofuje swój wniosek. Ogólne okłaski witają ostateczną decyzję delegata polskiego.

zmieniona. Poprawka zostaje jednak utrzymana. Spaak proponuje, aby Bidault wybrany został pierwszym przewodniczącym, trzej pozostali ministrowie następnymi przewodniczącymi. Przewodniczący ustala między sobą porządek i czas trwania przewodnictwa. Min. Molotow podkreśla więzy łączące Francję i ZSRR, jednakże podtrzymuje decyzję rady czterech ministrów. Na tym posiedzeniu zakończono.

Polska wycofała swój wniosek

Paryż (API). Na dzisiejszym posiedzeniu komisji regulaminowej pod przewodnictwem Spaaka pierwszy zabiera głos delegat polski. Domaga się on przyjęcia Polski do komisji ekonomicznej, omawiającej traktat pokojowy z Węgrami. Ponadto delegat domaga się, by Polska figurowała w komisjach, omawiających kwestie polityczne, terytorialne i ekonomiczne, dotyczące państw bałkańskich. Wniosek Polski popiera delegat ZSRR — Molotow, podkreślając, że chociaż nie nastąpiło wypowiedzenie wojny między Polską a Węgrami — jednakowoż Węgry faktycznie zajęły terytorium polskie. Wobec tego, że Polska

walczyła z Niemcami i, że jest krajem sąsiadującym z Węgrami, powinna korzystać z prawa podpisania traktatu z tym państwem. Przedstawiciel Czechosłowacji — Masaryk popiera wywód Molotowa. Tego zdania jest również delegat jugosłowiański Ewalt nie sprzeciwia się w zażądaniu Polski, ale wyraża obawę, iż stanowisko ono może niebezpieczny precedens. Delegat amerykański Byrnes podkreśla, że komisja związana jest przedwczorajszymi uchwałami i ponawia Polska nie była w stanie wojny z Węgrami nie ma prawa brać udziału w uchwałach komisji bałkańskiej. Delegat W. Brytanii Mac-

Spór o przewodniczącego i referenta sesji plenarnej

Następnie uczestnicy komisji regulaminowej przystępują do omówienia sprawy przewodniczącego i referenta sesji plenarnej konferencji. Delegaci Nowej Zelandii i Kanady wysuwają wnioski, by назначить Bidault stałym przewodniczącym konferencji. Jak wiadomo rada 4-ch ministrów spraw zagranicznych ustaliła, by przewodniczącą konferencji plenarnej wybierani byli na 3 dni w porządku alfabetycznym spośród delegatów 4-ch mocarstw. Po zgłoszeniu poprawki zabiera głos Wyszyński, który w imieniu delegacji sowieckiej podkreśla zalety tymczasowego francuskiego przewodniczącego konferencji, lecz stwierdza, że kolejne przewodnictwo w konferencji w San Francisco dało dobre wyniki. Prace Min. Molotow przypomina, że w San Francisco przewodniczący zmieniali się kolejno i nie widzi powodu, aby procedura przyjęta jednocześnie przez radę 4 ministrów miała być teraz

Czechosłowacja przeciwko ochronie mniejszości narodowej

London (obsł. wł.). Na konferencji pokojowej w Paryżu przedstawiciel Kanady zaproponował, aby obrady ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw odbywały się jednocześnie, co przyspieszy decyzję sprawy traktatów. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk wygłosił mocne przemówienie na temat mniejszości narodowych. Masaryk oświadczył, iż naród czeski nigdy nie zgodzi się na powrót traktatów, chroniących prawa mniejszości jak te, które podpisało w latach od 1919 do 1938 r. Masaryk mówił dalej, jakkolwiek rząd z Czechosłowacji, który próbowałby narzucić takie traktaty narodowi czechosłowackiemu, musiałby niebawem szukać nawet posady. Mielibyśmy dość kłopotów z hodowaniem mniejszości i to co demokratyczna Czechosłowacja w wyniku działalności południowo-zachodniego sąsiada od zaraźliwej satelity Niemiec, Węgier otrzymała, jest do brze ustalonym faktem historycznym.

Powrót do prawa

(API). Jedną z najcięższych klęsk, jakie zadało narodowi polskiemu pięć koszmarnych lat okupacji, było osłabienie, a nawet częściowy zanik w masach poczucia prawa — poczucia, że są rzeczy, których czynić nie wolno nie tylko ze względu na groźną karę, było zatarcie granic między prawem a bezprawiem. Istniało co prawda narzucone ujarzmionemu narodowi tzw. „prawo” okupacyjne, ale jego celem było stopniowe wyniszczenie naszego narodu. Było to narzędzie w akcji tępienia Polaków i dlatego jedyną drogą ocalenia było obchodzenie tego „prawo”.

Walka z tym prawem była nie tylko obowiązkiem, ale i koniecznością, podyktowaną instynktem samozachowawczym narodu. Zresztą jakże sens miało przestrzeganie w owe czasy jakiegokolwiek prawa, jeśli zarówno to białe jak i ciemne w pojęciu niemieckim przestępstwa jednakowo groziła śmierć, jeśli nie na egzekucyjnym placu, to za drutami obozów, jeśli nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie każdy Niemiec, miejscowy zdrajca, czy importowany „kulturtträger”, rabuś, czy sadysta był panem życia i śmierci każdego Polaka, jeśli mógł być obawy odpowiedzialności popełniać najdziksze gwałty?

Jaką naukę mógł wyciągnąć człowiek pozabawiony krytycyzmem, patrząc co dnia na bezkarnie popełniane zbrodnie, na niesłychane krzywdy? Stałość, stabilizacja warunków istnienia, poczucie bezpieczeństwa wydawały się nam wszystkim w tamte czasy czymś niezmiernie odległym, niemal nieosiągalnym. Konieczność łamania co dnia prawa stwarzała nieznosne warunki życia, pozbawione jakiegokolwiek niezbędnej dla twórczości ludzkiej trwałości.

W szerokości masach społeczeństwa polskiego tkwiła mocna, zdecydowana tęsknota za prawem.

Chcemy być dobrze zrozumiani. Prawo, jak każda inna dziedzina twórczości ludzkiej, nie może być rzeczą stałą, niezmienną, musi podlegać niezbędnym formom. Ale dopóki jakaś norma prawna obowiązuje, musi — ona bezprzebieżna przez każdego obywatela, bez względu na położone zasługi, piastowane stanowisko, zdolności. Od tego zależy stopień zaufania obywatela do Państwa, jak również możliwość wydobycia maksimum wysiłku z jednostki, nadania niezbędnych cech trwałości jej pracy.

Nie ulega wątpliwości, że w pierwszy okres powojenny zdarzały się w Polsce częste wypadki przekraczania prawa, samowoli. Potarganie wszelkich więzów, spajających społeczeństwo musiało pozostawić gło-

boki osad; ślady minionych lat musiały wywołać głębokie rysy na moralności narodu. Są to zjawiska normalne i zrozumiałe, podobnie, jak tragiczna spustachnia wojenna jest wykośleniem wielu ludzi, którzy w normalnych warunkach byłoby pozytywnymi pracownikami, a obecnie nie mogą się pomieścić w ramach wspólnoty, wymagającej z reguły, rezygnacji z osobistych zachcianek, pracy. Pomimo tych wszystkich pozostałości minionego katalizmu, walka o całkowity tryumf prawa musi zostać wygrana bez reszty.

Łamanie prawa ma rozmaite aspekty. Od rabuńczych mienie i dobytek spokojnych obywateli, wiodących koczowniczy, leśny żywot band, złożonych z osobników, którzy dobrowolnie postawili się poza nawiasem społeczeństwa, którzy usiłują regulować porachunki przy pomocy kuli, czy noża aż do oślawienia, na szczęście wygasającego już szabru, do wszelkiego rodzaju nadużyć i przestępstw, łapownictwa, nieposzanowania ustaw, samowoli, obchodzenia przepisów, często nawet bezmyślnego niszczenia dobra publicznego — skala to olbrzymia.

Często — powiedzmy otwarcie — łamie się prawo z poczciwości, w błędnym mniemaniu, że oddaje się w ten sposób usługę Państwu, wymierzając na własną rękę sprawiedliwość, przeprowadzając, jak to często bywa na prowincji, we własnym zakresie posunięcia, niemające dostatecznego oparcia w obowiązujących ustawach, wypaczając intencje władz naczelnych, zmuszonych do dbałości o całość Państwa, a nie o partykularne, choćby pozorne nieusprawiedliwione, interesy. Inicjatorzy tych posunięć ludzą się rzecz prosta, że postępują słusznie. Osiągając może i doraźne korzyści, osłabiają jednak poczynające się w Polsce odradzać poczucie prawa, nie honorują zobowiązań Państwa, którego woli są wykonawcami, utrudniając ugruntowanie zasadniczych reform, które już stały się obowiązującym wszystkich prawem. I najbardziej łagodna ocena ich intencji, nie obroni przed zarzutem, że uczynili krzywdę Państwu.

Wniosek z powyższych rozważań jest jasny. Walka o panowanie prawa w Polsce musi być doprowadzona do końca. Każdy obywatel ma swobodę a nawet i obowiązek walczyć w ramach demokratycznego ustroju Państwa o zmianę obowiązujących praw, jeśli w sumieniu swoim uzna je za niesłuszne. Ale równocześnie musi on bez reszty podporządkować się istniejącym dopóty, dopóki one w obecnej formie istnieją. Każda inna próba, obojętne czy ze złej woli, czy ze szlachetnego zapału płynąca, niesposobna na prawo jest rzeczą szkodliwą, zasługującą na potępienie.

Plany przyspieszenia obrad konferencji pokojowej

London (PAP). Korespondent dyplomatyczny Reutersa donosi o wyłanianych się projektach przyspieszenia toku obrad konferencji pokojowej przez koordynację jaka istniała na konferencji w San Francisco. Chodziłoby o to, aby osiągnąć możliwie wczesne podpisanie traktatów z satelitami „osi” czego bardzo pragnie przed wszystkim Byrnes. Gdyby to doszło do skutku, wielka czwórka mogłaby w listopadzie swobodnie przystąpić do opracowania najważniejszego zagadnienia kwestii pokoju z Niemcami. Można by to osiągnąć, jeśli by równolegle do pracy konfe-

rencji czterej ministrowie regularnie zbierali się na obrady uzgadniając swe stanowisko co do aktualnych wyników prac konferencji tak, aby natychmiast po zakończeniu pracy konferencji nad traktatami z satelitami Wielka Czwórka mogła zatwierdzić i podpisać traktaty, wykorzystując obecność w Paryżu przedstawicieli b. nieprzyjacielskich państw, którzy zgłoszą się dla przedstawienia konferencji swoich punktów widzenia. Państwa — członkowie konferencji 21 miałyby bezpośredni dostęp do Rady Ministrów Zagranicznych w Paryżu.

Poszanowanie swobód obywatelskich w traktatach pokojowych

Nowy Jork (obsł. wł.). Ogłoszenie tekstu traktatów pokojowych dało sygnał do daleko idących rozważań. Sześć wydziałów praw człowieka ONZ Smith poświęcił swoje uwagi projektowi traktatu w dziedzinie praw jednostki. Jak wiadomo projekty traktatów pokojowych zawierają jednobrzmiące postanowienie w myśl którego b. satelici osi mają obowiązek podjąć wszelkie kroki celem zapewnienia obywatelom bez względu na ich pochodzenie, język czy wyznanie praw człowieka oraz podstawowych swobód, obejmujących

wolność wyrażania się w prasie, wolność religijną jak również wolność poglądów politycznych oraz zgromadzeń publicznych. Zauważył on, że to postanowienie w projektach traktatów pokojowych idzie nawet dalej niż w Kartie Narodów Zjednoczonych, gdyż konkretnie wymienia te podstawowe wolności. Kierownik wydziału praw człowieka ONZ wyraził nadzieję, że tego rodzaju szczegółowe sformułowanie swobód obywatelskich zmusi odnośne kraje do rzetelnego wypełnienia nałożonych na nie obowiązków.

Bezpieczeństwo Francji jest na Odrze i Nisie

Pierwsze wrażenia z konferencji pokojowej

(Od własnego korespondenta)

Paryż, Pałac Luksemburski
Europa zbiera piony, jak jakimś sięgnąć z wagonu na polach stoją rzędami przesadziste kopki snopków.

W Bawarii, okupowanej przez Amerykanów, zwoją je często do stodoł wozami zaprzęgniemy w woły a nawet w krowy. Nie wolno to spowodowało. Tak się to odbywało od niepamiętnych czasów. Urodzaj jest dobry. Na łakach wypasa się bydlę i owce. „Biedny” Niemiec może z ufnością patrzeć w przyszłość, która nie wróży mu głodu tym bardziej, że może liczyć na pomoc organizacji Czerwonego Krzyża, różnych krajów i UNRRY. I Niemiec się uśmiecha. Trudno jest określić, ile w tym uśmiechu jest chęci uśpienia czujności a ile sarkazmu i ironii. Przedziwne łatwo znika ten uśmiech z twarzy policjanta niemieckiego, gdy może krzyknąć „verboten”. Patruje mu mu dobroduszny wobec niego policjant amerykański, który do nas odnosi się surowo i pragnie nam uniemożliwić opuszczenie wagonu. Jego kolega mp (military police) w białym hełmie szaleje w karkołomnej jeździe po ulicach Paryża.

Mieszkań w najbliższej okolicy kuli tryumfalnego, gdzie w wielu domach ulokowali się Amerykanie. Może to, m. in. skłoniło gen. De Gaulle'a do wysunięcia argumentu przeciwko ekspansji amerykańskiej jako jednego z powodów skłaniającego do zawarcia sojuszu francusko-angielskiego.

Włoka się za nami do Paryża jak smuga cienia świadomości niebezpieczeństwa niemieckiego. I tu przekonaliśmy się, że nie tylko nam cień

Niemiec przesłania przyszłość. Francuzom także. Fakt że pierwsza po wojnie konferencja zbierała się w Paryżu, napawa Francuzów dumą. Ale to że dotyczy jedynie satelitów Niemiec, budzi w nich uzasadniony niepokój. Zdaniem całej prasy francuskiej konferencja będzie tylko o tyle owocna, o ile równocześnie uda się rozstrzygnąć ostatecznie sprawę Niemiec. O tym też mówi się przede wszystkim w kulturalnym pałacu Luksemburskiego. Z trybuny konferencji na razie się o tym nie mówi. Francuzi zdają sobie w pełni sprawę z tego, że bezpieczeństwo Francji zależy w tym samym stopniu od załatwienia sprawy Nadrenii w myśl życzeń Francji, co utrzymania granic zachodnich Polski na Odrze i Nisie. Umiarkowany zazwyczaj i ostrożny „Le Monde” pisał wprost: „Nasz kraj musi być chroniony od nowej niemieckiej agresji a najlepszym sposobem zapewnienia sobie bezpieczeństwa jest zamknięcie Niemców między Zagłębiem Ruhry a Odrą”. Dlatego tak szerokim echem odbiło się we Francji oświadczenie przywódcy jedynej bodaj w Niemczech szczerze demokratycznej partii jedności robotniczej — Piecka. Oświadczył on, że wysuwanie sprawy rewizji granic wschodnich Niemiec jest manewrem mającym stuzować inne pałace sprawy. „Granice te, oświadczył Pieck, zostały ustalone w Jaltie i na konferencji w Berlinie”. Opinia francuska zrozumiała więc w pełni znaczenie Polski i jej granic zachodnich dla spraw bezpieczeństwa Francji. I to jest pierwsze nasze zwycięstwo odniesione na marginesie konferencji pokojowej w Paryżu.

Stefan Świerżawski

Likwidacja „konspiracyjnego wojska polskiego Bory“

Warszawa (obsł. wł.). Społeczeństwo na terenie województwa łódzkiego i sąsiadujących powiatów woj. łódzkiego oraz poznańskiego poruszone było od pewnego czasu stale powtarzającymi się napadami na banki, pociągi, instytucje oraz na osoby wojskowe i cywilne. W wyniku energicznej akcji władze bezpieczeństwa wykryły i unieszkodliwiły szeroko rozgałęzioną organizację rabunkową pod nazwą „Konspiracyjne Wojsko Polskiego Bory“. Celem tej bandy jak wynika z przejętych przez władze dokumentów była walka z postępową, demokratyczną i Rząd Jedności Narodowej przez dywersję, sianie zamętu i prowadzenie wywiadu na użytek zagranicy. Konspiracyjne Wojsko Polskie dokonało szeregu mordów na działaczach demokratycznych. W okresie od stycznia do czerwca banda dokonała 423 napadów z tego 122 na osobach z pośród ludności miejskiej.

scowej. Zamordowanych zostało 30 żołnierzy Armii Czerwonej, 21 żołnierzy Wojska Polskiego, 9 funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa i 23 pracowników Milicji Obywatelskiej i 40 osób z pośród ludności miejscowej. Na sumieniu bandy ciążył napad na pociąg Kraków—Poznań, w czasie którego zabiło 10 żołnierzy Armii Czerwonej.

Likwidacja band terrorystycznych w pow. cieszyńskim

Warszawa (PAP). Niedawno w pow. cieszyńskim ujęto kilku członków bandy „Wędrowca“. Obecnie władze Bezpieczeństwa zlikwidowały dalsze ognia tej bandy i to zarówno członków jak ich pomocników i melinarzy. Stwierdzono że z bandy „Wędrowca“ współpracowali członkowie PSL-u, w rezultacie czego zawieszono działalność kół PSL-u w powiecie cieszyńskim. Na

1 i ofiera Wojska Polskiego. Banda zrabowała łącznie pieniądze na sumę 5 mil. złotych i towarów na sumę 5 mil. złotych, dzieląc się zyskiem. Te same dochodzenia wykazały że Konspiracyjne Wojsko Polskie posiadało łączność z gen. Andersem i Maczkiem. Aresztowano około 100 osób.

czelę bandy stał członek PSL-u nazwiskiem Kania, który został zabity w jednym ze zorganizowanych przez niego napadów. Dowództwo nad bandą objął wówczas Heczkops „Dek“ „Pawel“ i skompletował skład osobowy bandy, w skład której weszli m. in. również członkowie PSL-u. Do nich należeli: prezes koła PSL Juszyc z legitymacją z 1946 r. pow. Bielsk nr 264.93, Zur Michał z Cybilla z legitymacją nr. 339.029. Przewodnik bandy, leśniczy Mojko, prezes koła PSL-u gm. Skoczów, Wójdas, sekretarz koła PSL, prowadzący werbunek do bandy i inni.

Banda ma na sumieniu morderstwo kilkunastu osób pośród aktywnych działaczy społecznych oraz dokonania napadu na lokal Komisji Główną Ludowego w Kończykach. Na jej indeksie figurują napady na browary w Tychach, gdzie zrabowano 1.300 zł, na konwoj kasowy kopalni Dąbńskiej, gdzie łupem bandy padło 2.500 tys. zł i szereg innych napadów rabunkowych.

Władze Bezpieczeństwa w walce z bandą zabiły 7 jej członków, ranili 6 i aresztowali około 30 osób. Zdobyto broń: 3 karabiny maszynowe, dwa zwykłe, 8 automatów, 11 rewolwerów, 25 granatów i amunicji. Wykryto magazyn bandy w kopalni odległości 300 km zrabowanej skóry, 7 maszyn do pisania, motocykle, rowery i mundury wojskowe, którymi posługiwała się banda w swych napadach.

Bulgaria walczyć będzie nadal o dostęp do morza Egejskiego

Paryż (API). Przewodniczący bułgarskiego Zgromadzenia Narodowego a zarazem członek bułgarskiej delegacji na konferencję pokojową Kolarow oświadczył, że według wszelkiego prawdopodobieństwa parlament bułgarski ratyfikuje traktat pokojowy. Rząd i parlament nie przestaną jednak walczyć o dostęp do morza Egejskiego, bez którego nie ma przyszłości dla gospodarczego życia Bułgarii.

Odżywa we Włoszech idea monarchistyczna

Rzym (API). We Włoszech powstała partia narodowo-monarchistyczna. W oświadczeniu złożonym w dzienniku „Minuto“ poseł Alfred Covielli, który jest sekretarzem generalnym nowej partii, oświadczył, że problem ustroju może być poruszony jeszcze raz, ponieważ republikanie wygrali tylko 2-milionową większość głosów. Wielu członków partii chrześcijańsko-demokratycznej przystępuje do nowego stronnictwa.

Chcemy tylko pokoju

Waszyngton (API). „Chcemy tylko pokoju“ — powiedział prezydent Truman na bankiecie w okazji 39-jej rocznicy powstania lotnictwa wojskowego w Stanach Zjednoczonych. „Nie mamy zamiaru walczyć, nie żądamy ani władzy, ani ziemi, ani sławy. Chcemy pokoju zarówno dla wszystkich naszych przyjaciół jak i nieprzyjaciół. Nie możemy dopuścić, by następna generacja miała przejść to, co wysięcie przejść musieli“.

Pięty transport jeńców z Sowietów

Ślubice (ZAP). Piąty z kolei transport jeńców niemieckich, zwalnianych przez władze sowieckie, przybył do Frankfurtu n/Odą. Transport liczy około półtora tysiąca ludzi.

Żołnierze gen. Andersa pacyfikują Gorycję

Warszawa (obsł. wł.). Jak donosi agencja „Tanjug“, w Gorycji okupowanej przez wojska amerykańskie wprowadzono stan obłężenia. Wszystkie drogi obsadzone zostały przez posterunki. Na szosach wzniesiono barykady. Kontrolę przeprowadzają żołnierze armii gen. Ander-

sa. Nie wolno nikomu wychodzić w nocy. Często słychać strzelaninę.

W Gorycji banda faszystowska napadła na budynek stowarzyszenia antyfaszystowskiego i usiłowała podpalić budynek. W więzieniach Gorycji przebywa około 100 osób aresztowanych podczas strajku powszechnego.

Własow — dowódca „legionu rosyjskiego“ — został powieszony

Moskwa (API). Radio moskiewskie donosi, że były generał Andrej Andrejewicz Własow, który w 1943 roku stłumił „rosyjski legion“, walczący po stronie Niemiec, został skazany na śmierć przez powieszenie. Wraz z nim skazano na tę samą karę i innych własowców. Wyrok wykonano. Wszyscy oni oskarżeni byli o zdradę stanu, działalność szpiegowską i terrorystyczną oraz o dywersję przeciwko Związkom Radzieckim.

Andrej Andrejewicz Własow, dawny generał w służbie radzieckiej, zdradził swą ojczyznę i utworzył „legion rosyjski“ w służbie Niemiec.

Aresztowanie fotografa „Gubernatora“ Franka

Praga (PAP). Jak donosi dziennik „Ostrawski Hlas“, czeskie władze bezpieczeństwa aresztowały w Albrechtowie na Śląsku Opolskim Niemca Otto Roesnera, który w roku 1940 pełnił funkcję „nadmownego fotografa“ byłego gubernatora Franka w Krakowie. W mieszkaniu aresztowanego znaleziono część archiwum fotograficznego Franka, które przekazane zostało władzom policyjnym w Krakowie.

ZSRR przekazuje Czechosłowacji zakłady chemiczne im. Stalina

Praga (PAP). Związek Radziecki przekazał Czechosłowacji na własność olbrzymie zakłady chemiczne im. Stalina w Czechach północnych. Zakłady te zostały w okresie wojny zbudowane przez Niemców i jako zdobycz wojenna w myśl porozumienia czechosłowacko-radzieckiego miały przyspać Związkowi Radzieckiemu.

Wyrok na członków rządu Hachy

Warszawa (obsł. wł.). Czeski Trybunał Narodowy ogłosił wyrok w procesie przeciwko ministrom marionetkowego rządu protektoratu Czech i Moraw. B. minister rolnictwa skazany został na dożywotnie więzienie, premier Krejčíl na 25 lat więzienia, inni członkowie rządu na kary do 5 lat więzienia. We wszystkich ośrodkach Czechosłowacji doszło do demonstracji na znak protestu przeciw tak niskiemu wymiarowi kary.

Groźba posuchy w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork (PAP). Północne Stany USA w znacznej części rolnicze, zagrożone są długotrwałą suszą. Oblicza się straty w zbiorach w stanie Illinois na 25%.

JANUSZ MILCZ-LIKOWSKI

MAJOR SZCZERBIEC

W śródmieściu budziły się pierwsze poranne pociągi artyleryjskie, wstrząsając gruzami cyta-deli powstanczej.

W „Arbeitsamt“, bronionym przez ubli-bione ks. majora Szczerbca — żołnierzy „Kadry Polskiej Niepodległej“, bojowców oddziału „Per-kuna“, budził się w sennym deszczu jeden z o-statnich dni wielkiego zalewania. Z stojących na Królewskiej zwołów buchnęła ealwa armatnia w Kredytowa. Zatrzęsły się resztki domów.

Z gruzów zniszczonego „Arbeitsamtu“ odpo-wiedzial pojedynczy suchy strzał.

Kryjący się za żelaznym cieleśkiem czołgu Nie-miec, rozłożył ręce i runął na ziemię.

W ciszy cmentarza stał zwrócony twarzą ku umeczonemu miastu ksiądz Szczerbiec, czyniąc znak krzyża nad zgliczającymi domów i grobami poległych.

— Boże odpuść im, bo nie wiedzą co czynią...

ROZDZIAŁ IX*)

Obydwa majorowie: ksiądz Szczerbiec i ofi-cer liniowy mjr. „Bicz“ siedzieli na kamiennym grobowcu na cmentarzu żydowskim.

*) Rozmowa Szczerbca z mjr. Biczem, auten-tyczna, dlatego przytaczam ją w dokładnym brzmieniu.

sa. Nie wolno nikomu wychodzić w nocy. Często słychać strzelaninę.

W Gorycji banda faszystowska napadła na budynek stowarzyszenia antyfaszystowskiego i usiłowała podpalić budynek. W więzieniach Gorycji przebywa około 100 osób aresztowanych podczas strajku powszechnego.

Oddziały Własowa były chętnie używane przez Niemców do najbardziej okrutnej akcji policyjnej na terytorium Polski, m. in. w Warszawie.

Układ handlowy polsko-francuski

Paryż (API). W dniu wczorajszym podpisany został układ handlowy francusko-polski. Ze Sfo-ryzacji Skrzyszewski, ze strony Francji, podsekre-tarz stanu Schneller. Na mocy układu, który pod-pisany został na okres 1 roku, Polska dostarcza-będzie Francji węgiel, sadzianki, miążęg owoc-owa, ołów, cynk, materiały bawełniane, papier i smołę. Francja eksportować będzie do Polski fosfory, rudę żelazną, książki, tygodniki i mie-sieczniki, błony fotograficzne, farby, samochody, narzędzia dla kopalń, maszyny dla przemysłu elektrycznego i włókienniczego, materiały dro-gowe, wyposażenia dla central elektrycznych.

Centrale te przeznaczone są dla kopalń. Wpłynę-one na powiększenie wydajności węgla. Wartość wy-pozaszeń dla central elektrycznych wynosi 2.400 mil. franków. Całkowita wymiana towarów obli-

Tęsam w U. S. A. zlincolnować 4 murzynów

Wybuch protestów w Ameryce

New Jork (obsł. wł.). Na lamach pism am-erykańskich ukazał się ostatnio artykuł poświęcony zająsom, podczas których tłum zlincolnował 4 mu-rzynów. Jeden z zabitych oskarżony był o za-

czona jest z jednej i drugiej strony na 2 miliardy franków. Do układu handlowego dołączony jest układ płatniczy, który ma być ratyfikowany przez zgromadzenie narodowe.

Milion Niemców opuściło Polskę w roku bieżącym

Warszawa (PAP). Od 25 lutego do 1 sierp-nia br. w ramach zorganizowanej akcji repatria-cyjnej opuściło Polskę milion Niemców. Przez punkt graniczny w Kałusku, gdzie transporty wyjeżdżających przyjmują specjalna misja an-gielska, wyjechało 775 tysięcy osób.

Z Dolnego Śląska, wyjechało 675 tysięcy i z

Opolszczyzny około 100 tysięcy. Przez Szczecin, który jest drugim ośrodkiem grupowania wyje-dzających Niemców wyjechało 225 tysięcy osób. Około 10% wyjeżdżających przez Szczecin prze-wożono do okupacyjnej strefy brytyjskiej drogą morską. Akcja odbywa się sprawnie i przebiega zgodnie z nakreślonym planem.

Uzgodnienie planu kontroli nad energią atomową

London (API). Na wczorajszym posiedzeniu Izby Gmin odbyła się debata w sprawie energii atomowej. Noel Backer usiłował wykazać, że plany amerykański i radziecki dotyczące tego zagadnienia bynajmniej nie są sprzeczne i na-leżałoby je połączyć. Plan amerykański przewi-duje kontrolę międzynarodową surowców uży-wanych do wytwarzania energii atomowej, plan radziecki natomiast domaga się postawienia poza

prawem użytkowanie tej energii dla celów wo-jennych.

Noel Backer podkreślił, że komitety ONZ dla spraw energii atomowej opracowały w dalszym ciągu oba projekty. Rząd brytyjski uważa, że należy zwołać kongres, któremu powierzono by ukonstytułowanie międzynarodowej władzy kon-troli.

U.S.A. nie chcą dopłacać do okupacji Niemiec

Berlin (API). Na otwarciu wystawy niemiec-kich towarów eksportowych w Stuttgarcie, szef wydziału gospodarczego amerykańskiego zarzą-du wojskowego gen. William Draper wypowie-dział się za rozwiojem eksportu fabrykatów nie-mieckich. General podkreślił, że w ten sposób Niemcy będą mogli zapłacić za import koniecz-nych artykułów, który w ubiegłym roku kosztował

Stany Zjednoczone 200 milionów dolarów. pod-czas gdy eksport strefy amerykańskiej w Niem-czech wyniósł tylko 5 milionów dolarów. Obecnie zawarto już kontrakty z firmami amerykańskimi w sprawie sprzedaży niemieckich towarów eks-portowych na sumę 5—20 milionów dolarów. Umowy te obejmują przede wszystkim aparaty fotograficzne.

Komitiet przyjaćiół Hiszpanii w Anglii

London (obsł. wł.). Członkowie Izby Gmin utworzyli komitet, w którego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich stronnictw. Komitet znany będzie pod nazwą Przyjaćiół Hiszpanii. Celem tej organizacji jest udzielanie poparcia i zachęcanie republikanów hiszpańskich w ich wy-siłkach zmierzających do ustanowienia demo-kratycznego rządu w Hiszpanii.

Katastrofalna burza w Anglii

London (API). Nad całą Anglią przeszła sil-na burza z tak potężnymi wyładowaniami, że rolni-cy angielscy określają szkody jako katastro-falne. Transport kolejowy i drogowy jest zupeł-nie dezorganizowany. W wielu okolicach Anglii zboże zostało tak zbite przez grad, że prawdopodobnie nie będzie można go zebrać. Kłęska ta będzie miała wpływ na racjonowanie chleba, gdyż minister wyżywienia Strachey spodziewał się uzyskać ze zbiorów 325 tysięcy ton pszenicy.

(18)

do śródmieścia. Zdecydował, że ze swymi ludź-mi będzie się starał przedostać nazawatr.

— Bo widzi pan... panie majorze — mówił — ja już to parę razy mówiłem. Tych młodych chłopców chce zachować dla przyszłej twórczej pracy budowania sprawiedliwej Polski, chcę...

— A ta co przesła nie była sprawiedliwą, nie „Polską“? — obruszył się major Bicz.

— Polska to ona była — odrzekł spokojnie kapelan ale nikt nie był dla wszystkich. Nowa Polska, powstała z oparów krwi, ze zgliczcy domów i tysięcy matek i sierot, musi być Polską dla najszerszych warstw Ludu Polskiego.

— To chamy, księżę kapelanie... — z patosem wyższości mówił major. — Gdyby dać im władzę w ręce, zagubiliby „ale Państwo. Naszym obowiązkiem, nasz ludzki wyżełtaczony, jest niedopuszcz do wpływów nieuków i tumanów. Na nas spoczywa — tu uderzył się pięścią w pierś — troska i walka dla Ojczyzny. Nie damy nik zmienić, bo o Polskę walczylismy wtedy, gdy się jeszcze o niej wielu smarkaczom nie śniło.

— No i jaka Polska wywalczyliscie? Do ni-czego... Przecież runęła we wrześniu 1939 roku w micalny miesiąc, a rządziła klika, która była niepopularna w Narodzie. Co oni za cel mieli? Co za ideologia, to przecie...

— My budowalismy nowe państwo — prze-waż niecierpliwie major Bicz. — I ksiądz nie nie powie, że nie mieliśmy osiągnąć... choćby Cop, Gdynia, Śląsk...

— Co do tego, to się majorze mylicie — prze-waż z kolei ks. Szczerbiec — Cop i Gdynia zbu-dowane były mózgim inżynierów i trudem rąk robotnika. Tych zasługa, że mamy te osiągnię-

cia. Obowiązkiem, nie zasługą Rządu jest dawa-nie impulsu do takich przedsięwzięć.

— Ale przecież nie zaprzeczy mi ksiądz, że Rząd czynił wszelkie wysiłki, aby polepszyć sy-tuację klasy robotniczej — bronił się Bicz.

— Tak... — powiedział po chwili zamyślenia ksiądz Szczerbiec. — Wy staraliście się o do-brobyt ludzi pracy, o dobro robotników fabry-cznych i rolnych, chałupników, pracowników umysłowych i rzemieślników. Przyjdzie jednak chwila, gdy trzeba będzie z tego starania zdać sprawozdanie... zobaczycie jak ciężko się będzie tłumaczyć...

— Przed kim? Toż to ludzie tacy są zawsze nienasyćni, do studnia bez dna, w której ileby się wrzuciło nie osiągnie nigdy poziomu.

— Zupełnie zrozumiałe — zreplikował ksiądz — jeśli pragniesz dacie kroplę wody, nie bę-dzie owo pragnienie ugazzone.

Pragąc... ksiądz, nazw imię i: ciężko pr-cukując, utrzymującej się tylko z racy własnych rąk, nie zadowolony ochlap dany z taski!

— No to da się więcej! Zapcha się gardło, aby nie mogli krzyknąć — rzucił brutalnie Bicz.

— Popiepnia pana zasadniczą omyłką. Ci ludzie nie chcą tego jedzenia, mieszkania i przyzwo-itego ubrania. Oni chcą wpływu na władzę, oni chcą władzy, bo czują swoją potęgę, swoją wielkość kolosalną, i ja pana, majorze, mówię: przyjdzie niedługo już chwila, gdy dla pana i jego grupy miejsca u kierownicy państwa zabraknie.

— Zapomnia ksiądz — przerwał major — że posiadamy wojsko, którym potrafimy zapobiec jakimś zwariowanym rewolucjom.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wczoraj, dziś i jutro Polski nad Bałtykiem

Uprzytomnijmy sobie nasze niedawne WCZORAJ nad Bałtykiem i nasze JUTRO BAŁTYKIE — w odniesieniu do kilku podstawowych elementów polskiego ciśnienia: terytorialnego, ludnościowego, gospodarczego i politycznego do morza.

Jak wyglądało polskie władztwo na Bałtyku w okresie pierwszym naszej odzyskanej niepodległości, tj. od 1920 do 1939 r.?

Na 5534 km długości granic Polski (przed włączeniem Zaolzia) przypadało wtedy zaledwie 142,5 km na granice morskie, wliczając je to już oba brzegi Helu. Stanowiło to 2,5% — kiedy na Rumunię miała 15,7% granic morskich, Bułgaria 14,4%, Litwa 7,3%, Niemcy (do I. IX. 39) 22,6% granic morskich.

W rzeczywistości był nasz faktyczny dostęp morski krótszy i wynosił 74 km. Jedynym portem był Puck, port trzeciordynny i zaniedbany, raczej przystań, której wóz portowe, instrumentacja techniczna i zaplecze kolejowe nie dorównywały nawet temu, co choćby dziś zyskała Polska w zniszczonym Kołobrzegu, Derlinie lub Uście. Toteż w zarumuniu swej II Niepodległości musiała Polska na piaskach i błotach gdynskich z niczego, trudem pionierskim i nakładem wielomilionowym budować GDYNIE.

Wobec ówczesnej powierzchni Państwa Polskiego, wynoszącej 388,6 tysięcy km², przypadało wtedy 2,76 km² lądu na 1 kilometr granicy morskiej. Było to nieomal dokładnie 10 razy więcej aniżeli analogiczna liczba dla Niemiec, które przed zdradziecznym napadem na Polskę, posiadały już 1733 km granic morskich wobec 469 tysięcy km² powierzchni, zatem 270 km² lądu na kilometr granic morskich.

Przyjmując zaludnienie Polski z 1. 1. 1939 roku w wysokości ok. 35 milionów, wypadło wtedy równo 250 000 mieszkańców na kilometr naszych granic morskich.

Dobrodziły specyficznie powikłane prawa zwierzchnicze ówczesnej Polski w Gdyniu, tu, gdzie brak odpowiedniej sieci dróg wodnych śródlądowych, które dopełniały obrazu naprawdę ograniczonych możliwości naszych na Bałtyku — nawet przy założeniu optymalnie zniośnych warunków politycznych.

A dzisiaj?

Jak dalece przewidywać można, stypulacje przyszłej Konferencji Pokoju przynajmniej Polsce granicę morską zapewne nie zmniejszą, niż 530 km. Będzie ona musiała być raczej dłuższą, zważywszy choćby na to, że całe woje zatkosi szczytnością wraz z ujściem morskim Pławy, tudzież pozostałą częścią wyspy Uznam powinny się znaleźć we władaniu polskim, jeśli w polskim Szczecinie nie ma Niemiec stać się faktycznie WIEKSZY PANEM, niż Polska! — Dzieje szwedzko-pruskiego współwładnictwa do władanie Szczecinem, w okresie lat 1653—1815, pouczają o tej prawdzie niedwuznacznie.

Z dawnej z górą 2000 km długiej granicy polsko-niemiecko-gdańskiej, pozostało zaledwie 420 km.

Ale granica ta będzie musiała być nieco dłuższą, ponieważ każdy miesiąc naszego zagospodarowywania się na Pomorzu Odrzańskim, w Ziemi Lubuskiej i na Śląsku odzyskanym przekonywać o nieodpartej potrzebie objęcia przez Polskę również lewego, zachodniego brzegu.

Nie jest to żadnym przejawem „zachłanności polskiej”! Jest to prosta najczystsza konieczność. Jedynym zarazem sposobem zlikwidowania obecnych śmiechnych dziwogłów rozterkanych miast, takich jak: Kostrzyn, Ślubice i Gubin, czego przecież Konferencja Pokojowa żadną miarą uwiecznić nie może!

Jeśli dotychczas to nieprzemyślane, zresztą od pierwszej chwili jako prowidoryczne określone rozważania graniczne: na w. Uznam, w zatocie Szczecińskiej i u ujścia Pławy nie daly się Polsce we znaki — to tylko i jedynie dlatego, że obszary, na zachód od linii tych położone, znajdują się pod okupacją zaprzyjawnioną z nami i sojusznicy Armii Czerwonej. Gdyby tego nie było — któż w ogóle wyobrażałby sobie u nas możliwość trwania takiego statutu granicznego? To samo, w jeszcze większym stopniu odnosi się do rzeczywistości obecnej wzdłuż szlaku Odry.

Z górą dwadzieścialetnią perypetie polsko-gdańskie — nawet bez wrześniowej napaści oraz bez 5½-letniej ciągłości zbrodni niemieckich w Polsce — muszą stanowić ostrzeżenie. Dlatego Polska musi otrzymać niepodzielnie władanie nad drogą wodną Odrę. Samo rozmieszczenie tzw. wyrównawczych zbiorników wód, które regulują wodostan, żeglowną Odrę, przemawia za koniecznością posiadania przez Polskę zachodniego brzegu tej rzeki. Na pełnej bowiem słowności Odrę zależeć musi TEMU PANSTWU, które panuje i na Śląsku i na SZCZECINIE.

Każde inne rozwiązanie granicy odrzańskiej będzie połowiczne. Uderzać będzie w wyznaczonej nowej Polski bałtyckiej i musi spowodować kar-

lowatość naszego stanu posiadania i na Śląsku i w Szczecinie.

Nowe walory transportowe i gospodarcze

Polska posiada dziś obszar, obejmujący 314 000 km². Wypada więc przy 530 km wybrzeża morskiego na 1 km polskiej granicy morskiej 592 km² powierzchni kraju. — Jest to liczba zawsze jeszcze przeszło trzykrotnie większa aniżeli analogiczna, obliczona dla Niemiec sprzed września 1939 r.

Posiadamy już tymczasowe dane spisu ludności nowej Polski, przeprowadzonego 14 lutego br. w/g „Wiadomości Statystycznych Gł. U. St.”, zeszyt 3/46. Spis ten ujawnił zaludnienie w liczbie ok. 24 000 000. Przyjmując te liczby, jako określające również rzeczywiste przyszłe zaludnienie Polski — już po zakończeniu akcji wysiedleńczej Niemców oraz po całkowitej repatriacji polskiej ludności ze Wschodu i Zachodu — otrzymujemy 45 283 Polaków na jeden km wybrzeża morskiego.

Wprawdzie są one ostatnie liczby mniejsze od analogicznych przedwrześniowych — ale jakże inaczej wygląda w zamian nowy dostęp morski Polski.

Wystarczy pomyśleć o Szczecinie i Gdańsku, dwu wielkich portach rzeczno-morskich, posiadających wiekowe tradycje wśród narodów morskich, oraz połączenia wodne i gęsta sieć kolejową z olbrzymim zapleczem wewnątrz kraju. Dawniej

mieliśmy jedną tylko Gdynię, port wprawdzie nowoczesny, lecz bez tradycji, port sztuczny i bez naturalnego zaplecza, o którego rozwoju lub u-padku decydowała taryfa przewozów kolejowych, przy poważnych dopłatach skarbu Państwa.

Dziś Polska Bałtyka posiada nowe całkiem walory portowe, transportowe i gospodarcze. Mamy wspaniałą sieć sławnych dróg wodnych, wśród nich 700 km polskiej Odry, sławnej dla statków do 600 ton ładowności. Dziś posiadamy cały bieg Warty i Noteci. Dziś władamy niepodzielnie ujściem Wisły, oraz systemem wodnym Polskich Prus Wschodnich.

Otrzymaliśmy Śląsk wraz z jego olbrzymim potencjałem gospodarczym, bezmiernej wagi własnie dla rozwojowych perspektyw naszej pracy portowo-morskiej.

Dzięki wyjątkowej wadze gatunkowej gospodarki śląskiej w ramach nowej Polski — nowa polska orientacja bałtycka posiada stałe i solidne podstawy.

W naszych rozważaniach nie podobna pominąć dwu jeszcze faktów, które również bezspornie korzystnie wpływają na ogólnie polskie ciśnienie, czyli ścieranie do Bałtyku.

Oto średnia odległość krańców nowej Rzeczypospolitej od Bałtyku jest znakomicie krótsza. Wszystkie nowe polskie ośrodki przemysłowe i wielkie śródmiejskie miejscowości posiadają dzisiaj w kilometrażu kolejowym przeliczone korzystniejsze relacje transportowe, aniżeli to miało

miejsce w pierwszej Polsce odrodzonej. Również niesporne pozytywne dla naszego programu morskiego i orientacji bałtyckiej jest to, że ludność nowej Polski jest dziś bardziej jednorodna, co stwarza optymalne polityczne warunki dla naszej przemości bałtyckiej, której nie hamuje już nigdzie żaden „korek gdański”.

Nie przekreśla żadnej z naszych możliwości gospodarczych na Bałtyku fakt, że przejeżdżamy często i gęsto same tylko zgłiszczane, pustoszy i braki tam, gdzie oczekiwaliśmy gotowych warsztatów dla naszej pracy portowo-morskiej. To bowiem tylko co najwyżej opóźnia może przez czas pewien nasze konkretne możliwości aktywizacji wybrzeża. To tylko znaczy, że będziemy musieli wybrać przez lat wiele znaczne kapitały w odbudowę instrumentacji technicznej portów morskich.

Ponad wszystko ważnym jest to, że nareszcie Państwo Polskie zyskało należyte i szerokie wyposażenie na Bałtyku, które na całej swej długości wiąże się organicznie, naturalnie z głębokim zapleczem w głębi kraju własnego, a także w bractwie Czechosłowacji.

Uaktywnienie całego wybrzeża jest jedyną, najpewniej wodzącą drogą do tego, by ta nasza nowa, na zgłiszczach i popiołach odbudowywana Polska okrzepła co rychlej i mogła przebudować swą strukturę ekonomiczną na przemysłowo-rolną, w miejsce dotychczasowej przeważająco rolniczej.

Leszek Gustowski

U podstaw „kultury” hitlerowskiej

Z książkami bywa jak z ludźmi: szata i tytuł nie mały przyczyniają się do powodzenia, co zaś skromne, to powoli dorabia się uznania. W naszych czasach głodu książek witamy z radością każdą publikację, o ile się jednak orientuje, nie znalazłono dośgłośnych słów uznania dla monografii Karola Mariana Pospieszańskiego wydanej pod skromnym tytułem „Polska pod niemieckim prawem”, w szarej szacie publikacji Instytutu Zachodniego. Przeciętny czytelnik, nawet inteligentny, niechętnie sięga po literaturę, która pachnie fachowścią, chyba że sam jest fachowcem. Prawo niemieckie, stosowane za czasów okupacji na naszej ziemi, bezprowrotnie straciło swą moc; czy więc wobec tylu nowych zadań nie

szkoda czasu na studiowanie jego nieaktualnych paragrafów? Niech się nimi zajmą prawnicy w swym ścisłym kółku! Rozumowanie takie, w zasadzie nie pozbawione pewnej słuszności, byłoby zgola fałszywym w odniesieniu do książki Pospieszańskiego; nie wyrzekł się on oczywiście cytowania paragrafów, ale w gruncie rzeczy napisał dzieło, któremu wypadłoby dać tytuł: U podstaw „kultury” hitlerowskiej.

Nowoczesna łączność kulturalna narodów zbliżała je we wzrastające mierze do siebie mimo sporadycznych waśni lub nawet wojen. Pod koniec minionego wieku objawiło się to w sposób wręcz paradoksalny: po roku 1870/71 pokonana Francja na szereg lat zawojuowała teatr, malar-

stwo, po części i literaturę Niemiec. Antypatie polityczne nie miały wpływu na sympatie do dzieł, Sienkiewicz mimo „Krzyżaków” należał do najbardziej czytanych pisarzy w Niemczech. Dopiero ostatnia wojna totalna stworzyła też totalną nienawiść. Niemcy na każdym odcinku wypowiedzieli walkę narodowi, które nie poddały się hitlerowskiemu rozkazowi, i dla pognębienia nieposłusznym zmobilizowały swą doskonałą organizację. Przerznięcie ognia czytelnika na widok olbrzymiego rejestru przytoczonych przez Pospieszańskiego antypolskich ustaw wraz z odnoszącymi się do nich komentarzami i rozprawami. Osądzono nas paragrafami do tego stopnia, że w ich matni musielibyśmy się udusić. Przejrzysty układ książki Pospieszańskiego pozwala nam z łatwością dostrzec, że absolutnie nie było dziedziny życia polskiego, której by Niemcy nie uformowali według swego uznania. W dziejach świata znacząco się już wprawdzie nad niejednym narodem, niejedną też wytopiono, ale pierwszy to chyba wypadek, żeby wydano tomy prawnych przepisów, których treść można wyrazić jednym zdaniem: pozbawienie nas wszelkich spraw w każdej dziedzinie i skazanie na szybszą lub wolniejszą śmierć. Czyż nie było prościej pójść śladami ks. Alby, który sumarycznie skazał na zabicie całą zabuntowaną Holandię?

Systematycznie, z zinnym wyrachowaniem przeprowadzone niszczenie przeciwnika, to najnowsza zdobycz „kultury” hitlerowskiej. Cynicznie kłamstwo jest drugą jej cechą. Sam inicjator najokrutniejszych ustaw antypolskich zapewnił poprzednio niejednokrotnie i publicznie, że narodowy socjalizm odnosi się z szacunkiem do reszty narodów i słowa te kierował wyraźnie pod adresem Polaków. Wyrzekł się przy tym uroczyste zapędów germanizacyjnych, a później kazał swym zbroim wciągnąć na niemiecką listę narodowościową każdego, kto miał tylko kropkę krwi niemieckiej lub o to mógł być choćby po-dziękany; w tym biegu wypadków wojennych zahamował wykonanie tego rozporządzenia. Świątek zgermanizowania daje się zrazu drobne przywileje a jeszcze większe obietnice, ale tajno rozporządzenia przewidują już poważne ich restrykcje. Obniża się płacę Polakom rzekomo dlatego, że nie ponoszą jak Niemcy dodatkowych świadczeń, a nie wspomina o tym, że sama już najniższa norma płac równa Polaków z niewolnikami. Szczytem okrucieństwa jest, że poniewieraniem odzyskać wszelką możliwość obrony przez publiczne wypowiedzianie się.

O charakterze hitlerizmu najgorzej jednak świadczą lenie pokonanych i bezbronnych, niepraktykowane nawet przez najdziksze ludy dżungli. Obdarzono nas nazwą „Schutzangehörige”, aby zrównać nas świadomie i celowo z murzynami, słowem Polska i Polak musiano w mowie i piśmie nadać taki akcent, że stały się obelgą.

Trudno choćby w największych skrótach przytoczyć wszystko, co mieści się w książce Pospieszańskiego. Daje nam ona w pełnym tego słowa znaczeniu obraz naszej przeszłości, plastyczny a przy tym rzeczowy; kogoż tuż przytaczane paragrafy, ten je z łatwością przekroczy, zwla- szcza że w zamknięciu w książkach wiadomości. Prawnik, historyk, psycholog, socjolog, w ogóle każdy kto zajmuje się Niemcami, nie obejdzie się bez dzieła Pospieszańskiego. Przedstawia nam ono duszę niemiecką w każdym jej odruchu. Wielką zaletą jest, że autor operuje wyłącznie dokumentami, a wyciąganie wniosków zostawia czytelnikowi. Dał nam dlatego rzetelne podstawy dla oceny Niemców. Jeśli bowiem każdy ich niemy cichy można tłumaczyć jako wypadkową rozkazu i jego mniej lub więcej samodzielnego wykonania, to jedynie ustawy przekazyują nam w najczystszej formie intencje okupantów.

Świat dowiednie się coraz więcej o naszej niedawnej gehennie, pojawiają się filmy, obrazy i opisy okrucieństw, na które wroga nam propaganda z pewnością wnet zareaguje zarzutami fałszerstwa lub przesady. Rozwiną się przedtęgie polemiki i u niejednych znajdą posłuch. Książka Pospieszańskiego wyrasta wysoko ponad całą resztę materiału odnoszących się do naszej martwotyologii, bo opiera się na łatwo i zawsze sprawdzalnych dokumentach. Walory dzieła są tak duże, że należałoby je przetłumaczyć na języki europejskie. Byłaby to najlepsza i najsukcesowniejsza odpowiedź na badania nad obecnym losem „biednych” Niemców. Na nich tylko w minimalnym mierze spada z powrotem to, co nam wy-rzadzili.

Jan Berger

Świat patrzy na Paryż

Wiosną 1940 roku oczy całego świata zwrócone były na Paryż. Na Francję szła chmura od zachodu a groźny pomruk dział zbliżał się coraz bardziej do pięknej stolicy. Nadzieje wielu narodów, liczących, że bohaterka Francja powstrzyma wzbierającą falę stali i ognia — przysły z dnem, w którym zamilkła radiostacja paryska. Stolica Francji padła. Znikł wtedy blask Paryża — ogólne rozczarowanie odwróciło uwagę ludzkości od miasta najpiękniejszych kościołów i pałaców. Paryż stał się jeszcze jedną ofiarą germańskiej zachłanności i upodobnił do wielu innych stolic europejskich, ponad którymi powiały płachty niemieckich flag ze swastykami.

Dopiero teraz w okresie trwania Konferencji Pokojowej, Paryż stał się na nowo ośrodkiem zainteresowania świata. Zdegradowany przez szereg lat do rzędu okupacyjnego miasta — odzyskuje powoli dawną rolę i na nowo przyciąga w swe mury rzesze turystów, intelektualistów i bogatych snobów, szukających w licznych lokalach podniety i emocjonalnego dreszczu.

W Paryżu życie nabiera przedwojennego tempa. Francuzi otrząsnęli się z wojennego przygnębienia, zaczynają wyżywać się jak dawniej jak przed wojną.

Są miejsca w stolicy Francji, które nie ma trącić z dawnego uroku i piękna: okolica Sacre Coeur, plac Palais de Chaillot, katedra Notre Dame, wieża Eiffel, która kilka tygodni temu przekazana została przez wojska amerykańskiej administracji cywilnej. Z wijsza widać cały Paryż a człowiek egspoluując na miasto — zdaje się być zawieszony wysoko nad ziemią.

Francja i świat mają znowu sposobność podziwiania niekietnego przez wojnę Państwa. Znowu budzi zachwyt harmonia, łącząca piękno naturalne z potęgą geniusza ludzkiego. Paryż, który podłż z okupacyjnych zarządów, który poznał dwoje rewolucji i wzniesł barykady z własnych bruków — uwolnił się sam od najcięższych. Paryżania nie mają już poza sobą najcięższe lata — głodu, zimy, hańby, wstędy a nawet śmierci, ale Paryżanie nigdy nie truchlieli ze strachu i potrali Boszom okazać swą pogardę. Dzisiaj powoli wracają do słodczy życia.

Wiosna tego roku była w Paryżu wczesna. Ciągłe deszcze i chłody mroziły zrywki do nowe-

go wolnego życia. Francuzi rzekli na lato, które niosło ze sobą zapowiedź dobrych plonów. Nadeszło ono nagle. Promienie słońca wypłysoły z miejsca resztki pozostałości wojennych. Ale sytuacja ciągle jeszcze jest ciężka. Kwestie żywnościowe zaprzatają umysły ogółu. Dzieci z dzielnic podmiejskich mają wciąż zapadnięte policzki i niepokój w dużych oczach. Nadzieję budzą fakty, że kieszienie Francuzów są coraz mniej puste, że sklepy ofiarowują coraz mniej namiatostek i że Paryż nie musi już nikogo oszukiwać.

Datego obuwnicy nie fabrykują już drewniaków, ale ładne skórzane trzewiki; krawcy rzucili w kąt tandetne „fibryny” (materiały z włókien zwierzęcych lub roślinnych) i tworzą nowe modele z jedwabi i welny. Znikają riksze a wracają taksośki samochowe. Pojemność dzienników urosła do czterech stron a książki nie drukuje się już na gazetowym papierze.

Louvre odzyskuje stopniowo swoje zabytki i arcydzieła, przechowywane ekstrapulnie w czasie wojny w schowkach na głuchej prowincji. Po wypędzeniu Niemców z Paryża — skradzione lub kolekcjonowane prywatnie zbiory oddawane są do użytku publicznego.

Rueza ją literaci francuscy. W ostatnich tygodniach przyznano wiele nagród literackich. Część z nich rozdzielona za twórczość z r. 1940. Zarezerwowano je dla więźniów i jeńców deportowanych. Nagrody Goncourta i Theophrasta a Renadot przyznano dziełom pierwszorzędnej wartości. Pierwszą otrzymał Francis Ambriere za opowiadania z obozu jeńców pt. „Wielkie wakacje”. Nagrodę Renadota przyznano Dawidowi Rousset za powieść „Universtet koncentracyjny”. Autor przeszedł przez piekło Buchenwaldu, Dachau i innych obozów. Jeszcze jedno dzieło — „Świat obozów koncentracyjnych” — jest strasliwym w swej dokładności i precyzji studium morderstw, tworzących przez Niemców, celem odzienia ludzi z ich człowieczeństwa godności.

Alie pisarze francuscy nie zasklepiają się w wspomnianiu strasznej przeszłości. Patrzają naprzód i tworzą nową przyszłość. Na „Kongresie Myśli Francuskiej w Ślubie Pokoju” wypowiedzieli się między innymi: Fr. Mauriac, Aragon, Paweł Luard i Murzyn Rene Maran.

Co się dzieje w Warszawie

(Korespondencja własna)

Plac Trzech Krzyży. — Czarna gielda. — Łebkarstwo. — Urolop i letnisko

Związek Zawodowy Pracowników Polskiego Radia, idąc za przykładem dzielnych studentów warszawskich wyższych uczelni, postanowił, że da również na odbudowę Warszawy tyle a tyle „robotnikodniówek” i oczyści z gruzu i ziemi drugi skwer na placu Trzech Krzyży.

Jednakże, jak z szumem roboty rozpoczął, tak po kilku dniach cichutko zawiesił i — rozkopane nad sklepieniem publicznego schronu zwaly ziemi — nadal spokojnie spłukuje deszcze, „niwelując” całą te robotę. Nie nie pomógł głośnik, zainstalowany na samochodzie, który przez dzień czy dwa przetrząwał do pracy, — „majo-wym” robotnikom brakło entuzjazmu.

Drugi skwer, położony w petli tramwajowej, oczyszcili w swoim czasie czarnogieldziarze, którzy tu odrabiali swoje wyroki za „sztywne”,

„miekkie”, „trzęsionkę” itp. Obecnie służy on za skład szmelcu przy rozbiórce gmachu dawnego „Napoleon”. Nie przeszkadza to oczywiście tramwajom, które odzyskały swoje prawa na placu Trzech Krzyży, stąd bowiem idą na chlubę Warszawy, nowoutwarzony most Poniatowskiego, ale — czarnogieldziarze mogliby mieć pretensje do firmy prowadzącej rozbiórkę.

Tymczasem znikli oni sprzed „Polonii”, gdzie wprost jawnie uprawiali swój proceder i zaszyli się w kawiarenkach wzdłuż Marszałkowskiej położonych.

Odbudowa mostu zresztą otworzyła w Warszawie drugą os ruch komunikacyjnego i handlowego taką samą, jaką dotychczas była tylko ulica Marszałkowska, słynna ze swoich „chłopów”. Ta druga ośa staje się Aleją Jerolimskie, przy których na gwałt odbudowuje się — rzecz prosta tylko sklepy.

Oczywiście i tu, oczywiście i w tym wypadku znaleźli się malkontenci. Znaleźli się ludzie, którym most Poniatowskiego rozbił świetnie prosperujące przedsiębiorstwa, ha! po prostu pozwał ich zarobek i wyrzucił prawie poza nawias, a przynajmniej poza Warszawę.

Łebkarze...

Ci tylko jeszcze w upalne dni mają jakiś taki ruch, wożąc na plac spragnionych wody i słońca warszawiaków, tych przysięgłych warszawiaków, którzy urolop i letnisko urządzą sobie po drugiej, o pływskich brzegach, stronie Wisły.

W każdy pogodny dzień, a jak wiadomo upały tego lata przechodzą nad Polską długotrwałymi falami — tysiące pólnących idą pokrywa prawy brzeg Wisły. Drugi to już rok można się na piasku wylegiwać bez obawy niemieckiej łapanki. Lato na ogół dopisuje, więc aby tylko ze srodmieścia dostać się na Pragę, w braku laku dobry i taki urolop, jak na lepszy nie ma pieniędzy.

Tramwaje w takich dniach są po staremu ob-wieszone jak choinki.

wp



Sobota, 3 sierpnia 1946 roku
Znal. św. Szczepana — Krzywosąda

Słońce wschodzi godz. 5.14 — zachodzi godz. 20.43
Księżyc wschodzi g. 12.13 — zachodzi g. 23.20

Niedziela, 4 sierpnia 1946 r.
Dominika — Mieroniego

Słońce wschodzi godz. 5.14 — zachodzi godz. 20.43
Księżyc wschodzi g. 13.23 — zachodzi g. 23.36

Echa poznańskich wydarzeń

(c) W dniu 31 ub. m. wróciła z obozu w Duninowie pod Włocławkiem 10 PDH. Obóz odbył się pod sprawnym kierownictwem dr Stefankięg. Młodzież powróciła zadowolona i pełna nowych sił do nauki i pracy.

(c) W ub. miesiącu urządzono dzień chorych w parafii Zmartwychwstania Pańskiego na Wil. dzie. Na uroczystej mszy św. chorzy przyjęli Komunię św. W czasie wspólnego śniadania proboszcz parafii wygłosił okolicznościowe kazanie, a panie Wincetki odpiewały, kilka pieśni. Chorym, niezdolnym do transportowania, zaniesiono śniadanie do domów.

(c) W ub. czwartek rozpoczęła normalny kurs linia tramwajowa nr 12, która przez kilka tygodni była wycofana na skutek słabego dopływu prądu. Mieszkańcy Łazarza i Wildy przyjęli fakt ponownego uruchomienia linii z zadowoleniem.

(c) W ub. miesiącu poznańskie oddziały Straży Pożarnej interweniowały przy 3 dużych, i 9 małych pożarach. Pomocy doraźnej w wypadkach ulicznych oraz przy burzeniu domów wypalonych udzielono w 57 przypadkach. Ogółem zanotowano 72 alarmy, w tym dwa fałszywe.

Posiedzenie MRN

W poniedziałek, dnia 5 bm. o godz. 9-tej rozpoczęło się w Sali Królewskiej Ratusza posiedzenie budżetowe Miejskiej Rady Narodowej. Program posiedzenia obejmuje przemówienia Prezydenta Miasta i Przewodniczącego Komisji Finansowej oraz dyskusję nad preleminarzem.

O godz. 11-tej tego samego dnia rozpoczyna się obrady normalne M. R. N., których program obejmuje m. in. ustalenie regulaminu Komisji Kontrolnej, wybór Komitetu Społecznej opieki nad Dzieckiem i Młodzieżą. Wydział ten przeleżył ostatnio cenę za gaz, światło i wodę używaną kanalizacji oraz sprawę Szpitala Diakonskiego. Ponadto Rada zajmie się rozpatrzeniem sprawy opłat dodatkowych do czynszu mieszkaniowego kwestii odbudowy Biblioteki Raczyńskich.

4 tysiące sierot ma zapewnioną opiekę

(lk) W celu zastąpienia sierotom rodziców i zapewnienia im należytego wychowania i opieki stworzono swego czasu Wydział Opieki nad Dzieckiem i Młodzieżą. Wydział ten przeleżył ostatnio cenę za gaz, światło i wodę używaną kanalizacji oraz sprawę Szpitala Diakonskiego. Ponadto Rada zajmie się rozpatrzeniem sprawy opłat dodatkowych do czynszu mieszkaniowego kwestii odbudowy Biblioteki Raczyńskich.

Wspólny wydział zorganizował ponadto w obecnym sezonie letnim kolonie dla 33 tys. dzieci. W organizacji kolonii współpracował Woj. Komitet Opieki Społecznej.

Ile mamy szkół rolniczych?

(lk) Szkolnictwo rolnicze, na polu którego notuje się coraz większy wzrost ośrodków szkoleniowych, podlega w części Min. Rolnictwa, a w części Min. Oświaty. Do liczby szkół podlegających ostatniemu z wymienionych ministerstw należy na terenie Poznania i Wielkopolski 5 szkół rolniczych, 2 hodowlano-rolnicze, 1 mleczarska i 1 szkoła gospodyń wiejskich. Ponadto wszystkie duże szkoły ogrodnicze znajdują się pod opieką Min. Oświaty. Ogółem uczęszcza do wszystkich szkół 531 uczni, nauca w nich 61 wykwalifikowanych nauczycieli.

Z Teatru Letniego

„Moja Siostra i Ja“

Komedia muzyczna w tłumaczeniu i przeróbce

Komedia muzyczna nie jest operetką. To twierdzenie brzmi podobnie do innego: „Królowa Bona umarła“. „Moja siostra i ja“ znana Poznańowi jeszcze przed wojną (w roli głównej grała wtedy Maria Modzelewska), jest komedią muzyczną nie pozbawioną momentów rasowych, tak typowych dla utworów tego rodzaju. Tekst polski Tuwima i Hemara jest świetny; widać doskonałą pracę satyryków. Dialog dobrze wypointowany, padający cienka groteska płynnie wartko i wprost eżmi dowieclem, niekiedy graniczącym... z nieczurowalnością. Dla każdego reżysera tej komedii muzycznej te czynniki są podstawą modułu interpretacyjnego. Każda scena „Mojej siostry“ musi być oparta na „dopasowanym“ do niej pod każdym względem tekście. Jest więc — jak powiedziałem — w librecie „Siostry“ sporo frywoności (może dlatego sztuka ta ma „wzdech świętości i pogodny uśmiech), nie brak też frywoności i w wielu scenkach... które się publiczności bardzo podobają. Ryzyard Wasilewski, reżyser „Siostry“ nie szukał niepotrzebnych drog

Sale szkolne wieją pustką i chłodem. Brak w nich śmiechu i gwaru dziecięcego, brak wesołych okrzyków i nawoływań. Wakaacje. Dzieci porzuciły się do krenowych, znanych, nad morze, w góry. Czy wszystkie jednak?

Niestety. Nie każdy ojciec pracuje w instytucji posiadającej własne domy wypoczynkowe, nie każda matka ma dla dziecka odpowiednią ilość bielizny osobistej i pościelowej, jaka jest wymagana na koloniach. Wiele dzieci amerykańskich i nieodżywionych pozostaje w mieście.

Dla tych wszystkich dzieci, które z różnych względów musiały pozostać w Poznaniu, Miejski Komitet Opieki Społecznej zorganizował na terenie miasta 8 półkolonii. Założono je w pobliżu lasów, w parkach, gdzie młodzież przebywając na świeżym powietrzu, ma zarazem pełną swobodę ruchów. Od rana godziny 10-tej do 17-tej dzieci są pod fachową opieką wychowawczyń i otrzymują bezpłatnie 2-3 posiłki dziennie. Na terenie Poznania korzysta z tej chwili około 2700 dzieci z półkolonii letnich. Niezależnie od tego, M. K. O. S. zorganizował w powiecie dalsze, tego rodzaju placówki. W Swarzędzu, Pobiedziskach, Zabikowie, Łasku, Czerwonaku, Stęszewie, Krzyżownikach, Lubiniu i Wirach. Korzysta z nich około 1800 dzieci.

Wśród najbiedniejszych dzieci

Spory kawalek za ostatnim przystankiem tramwajowym, w kierunku Zabikowa, leży osiedle zamieszkałe w tej chwili przeważnie przez ludność robotniczą. Skromne wille urzędnicze wybudowane przed r. 1939 są w dużej mierze działaniami wojennymi zniszczone. Okoliczni ludzie mieszkają przeważnie w barakach.

Obok małego kościółka Chrystusa Króla znajduje się nieduża szkoła, zamieniona w tej chwili na jadalnię dzieci, przebywających w półkolonii — Kopanina. Młodzież schodzi się tutaj na posiłki, poza tym przez cały dzień przebywa w oddalonym o kilkadziesiąt metrów lasu kotowiskim. Przecież trzysta dzieci jadło właśnie śniadanie i długim sznurem zdążyła w kierunku Kotowa. Zatrzymują się na nasz widok i przerywają śpiewaną przed chwilą piosenkę. Trochę niewinnie spoglądają na obcych ludzi, ale po chwili pierwsze łody pękają i dzieci odpowiadają na pytania. — Co dostaliście na śniadanie?

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

Wśród dzieci na półkoloniach M. K. O. S.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

Jeden z chłopców, Maryś Nowak ma rozciągając harmonijkę i zaczyna grać trojczką.

— Niech Jurek zaśpiewa! Niech Jurek zaśpiewa! — odpowiadają siostrze głoski.

Jurek Świątko ledwo widać. Ma dopiero cztery lata, co to jednak znaczy wobec talentu, którym ośniewa inne dzieci. Jurek śpiewa najpierw piosenkę, góralską, którą nauczyła go mamusia, jak sam z powagą zaznacza. Ponieważ towarzysze proszą jeszcze o „Kureczkę“, więc bisuje.

Opalone nóżki, wesołe buzie i roześmiane oczy świadczą, że dzieci są zadowolone. Niektóre chwają się, że już przysyły. Inne twierdzą, że nie lubią kaszy, którą czasem na obiad dostają, ale zato przepiadają za kekami. Chłopcy narzekają, że jedybity znacznie więcej ciasteczek, gdyby im dano, ale dochodzą do wniosku, że ostatecznie kekisy są tylko na deser.

— Mleko i chleb — odpowiada jedna z odważniejszych dziewczyn.

— A co teraz będziecie robić?

— Idziemy do lasu, tam będziemy się bawić! Dzieciom opiekując się siostry ze zgrupowania Służebniczek Marii Niepokalanej. Starsze dziewczynki pomagają siostrze wymyślać różne gry i zabawy i opiekują się mniejszymi.

przez dyżurnych talarze, miseczki, garnuszki i łyżki. W dwuszeru przechodzą chłopcy i dziewczynki obok balustrady i zabierają swoje naczynia. Potem, czekając na swoją porcję doskonałego kapuśniaka, wesoło bębnią łyżkami w mieniki.

Przed posiłkiem krótka modlitwa. Po chwili widać tylko pracowite ruchy dzieci i małe rączki wyciągające się po chleb. Nawet trzpielnia Ułka i o rok starszy Włodek jedzą pożyśnienia, żeby zdążyć jeszcze po „dolewkę“.

Na świeżym powietrzu apetyt dopisuje znakomicie.

Na dziedzińcu przy Drodze Dębińskiej

Tam zjadaliśmy już po obiedzie. Dzieci wyciągały się po zjedzeniu słodkiej, mlecznej zupy z makaronem. Syte i zadowolone czekały, aż się skończy godzina ciszy.

Kierownicza objaśnia, że przeciętnie przychodzi tutaj około 350 dzieci. Na obiedzie jest jednak zawsze trochę więcej. Najlepszy dowód, że posiłki są smaczne.

Warunki do zabawy są idealne. Placyki do gier sportowych, bujanki, deski do huśtania, basen kąpielowy.

Zdziś Krause, który przechodzi obok nas z paczuszką książek pod pachą, wskazuje niebieską chorągiewkę, która oznacza, że woda w płytyce brodzie jest dość ciepła i dzieciom wolno się kąpać.

Wzrastający gwar świadczy, że „leniwa godzina“ już minęła. Kilka maleństw biegnie pędem do wody. Dokoła Marysi Klaszczyńskiej zbiera się gromadka koleżanek i kolegów. Dziewczynka nuci sobie pociuch i tańczy. Podpatrzyła kilka ruchów o swej siostry, tancerki i z wdziękiem odzwiera kutyjawką i krakowiaka.

Zrećmie kąpieli piłka przelatuje tuż koło nas. Chłopcy zaprawiają się do przyszłych wyczynów sportowych.

Powoli oddalamy się, rzucając jeszcze raz wzrokiem na otaczającą nas dziecięcą twarzyczki. Niektóre są jeszcze takie blade i mizernie. Rodzice dopiero niedawno dowiedzieli się o istnieniu półkolonii.

Wymierzowane długą wojną i niedostatkiem dzieci radośnie uśmiechają się do słofca, unie wyciągając rączki do swych opiekunów. W swej beztrosce dziecięcej, nie domyślają się nawet, że to co się dla nich w tej chwili czyni natrafia na wielkie trudności. Nie wszyscy jeszcze bowiem wiedzą, że cała uwaga społeczeństwa powinna być obecnie przede wszystkim skierowana na dziecko, przyszłego obywatela, który ma kiedyś kontynuować wielkie dzieło odbudowy.

Danuta Łotyczewska

Przez lupe

Protest rzeźników

W 148 numerze „Głosu Wielkopolskiego“ z dnia 31 maja br. ukazała się korespondencja sprawozdawcy z procesu zbiorczych wojennych w Norymberdze, w której zamieszczono było zdanie: „Beckmann, szef gestapo w dzielnicy Krakowa Podgórze — posiadający przed wojną obywatelstwo polskie, właściciel fabryki żytelek „Toledo“ wygląda jak rzeźnik z małego miasteczka, uśmiecha się, usiłuje rozmawiać z sędzią, który na przeciwko Polakami, gdyż po polsku mówi doskonale. Jest ubrany po cywilnemu.“

Ta notatka posłużyła Cechowi Rzeźniczo-Wędlinarskiemu w Poznaniu do powzięcia uchwały na zebraniu w dniu 17 lipca br. — potępił ją, obraźliwie porównując gestapowca z rzeźnikiem. Cech nadesłał do naszej redakcji pismo, w którym domaga się sprostowania cytanowanego zdania. Czy słusznie? Warto się nad tym zastanowić.

Otóż korespondencja pochodzi z Niemiec. Autor notki widział na pewno wielu rzeźników w małych miasteczkach niemieckich i widocznie wyglądał on jak samo jak Beckmann. W artykule, nie ma wzmianki, że gestapowiec podobny jest do polskich rzeźników. Czyżby więc Cech poznański występował w obronie rzeźników niemieckich?

Gdybyśmy jednak przypuścili, że porównanie pomyślane jest najogólniej, to czy rzeźnik zabijający w małym miasteczku wieprza i inne zwierzęta ma w chwili uboju łagodny wygląd? W gruncie rzeczy może nim być człowiek o nieposłuszanowej opinii i z gruntu dobry ale tym niemniej w czasie wykonywania swego zawodu posiada wygląd canajmelnie groźny i na to nikt już nie poradzi. Nie można twierdzić, że kowale, kominarze czy węglarze są czysti w czasie wykonywania pracy, lecz to nie dowodzi jeszcze że są niechlujami w ogóle.

Niezdrowym objawem jest w Polsce przecenienie na punkcie analizowania porównań. Gdybyśmy na takie drobniaczki zwracali uwagę, nie mielibyśmy nigdy czasu na rozważanie poważnych problemów. Mamy zresztą wiele określeń, które by powinny zniknąć z naszych rozmów potocznych, gdybyśmy do reszły zhisteryzowali się i przeczuli. A więc: „Klinię jak do rożnika“ — protestują doręczarze; „piję jak szewc“ — protestują obuwnicy; „pretensjonalny jak aktor z prowincji“ — protestują artyści; „kreć jak adwokat“ — protestuje Izba Adwokacka... Slegnijmy do literatury a przekonamy się, że powieści, poezje i inne utwory naszpikowane są gesto porównaniami, którymi mogą poczuć się doznaczeni najrozmaitsi przedstawiciele ówczesnych profesji i zawodów.

Do drobiazgowych przycepiają się „udzie mali, którzy nie potrafili wnieść się ponad przeciętność. Nad takimi drobnostkami trzeba przechodzić do porządku dziennego, gdyż „nasze życie ma obryzanie. Cech Rzeźniczo-Wędlinarski w Poznaniu, skupiający w swych szeregach obywateli poważnych uległ niewątpliwie sugestii pewnej jednostki, której wydaje się, że nie ma w tej chwili ważniejszych zagadnień nad obronę zdrańców ambicji. A my wszyscy — i Cech Rzeźniczy w Poznaniu również — mamy przecież ogromne pole poważnej pracy przed sobą.

Ta-Pa.

Następna rejestracja kart odzieżowych

Według komunikatu Miejskiego Wydz. Apro-wizacji i Handlu, uzgodnionej z Urzędem Wojewódzkim, następnej rejestracji kart odzieżowych należy dokonać w mies. wrześniu. Przy rejestracji będzie trzeba przedłożyć karty odzieżowe oraz karty żywnościowe z mies. sierpnia i września celem wycięcia kuponu nr IV. Rejestracja musi nastąpić w tym samym punkcie rozdzielczym, w którym została dokonana w mies. lipcu br.

Samobójstwo kobiety

(c) W ub. piątek znaleziono w tylnej części mieszkanka Eułiga Gasińskiego przy ul. Mickiewicza 22, trupa kobiety. Papiery zmarłej opiewały na nazwisko Zofii Andrzejkowej z Warszawy. Dochodzenia ustaliły, że Andrzejkowej popełniła samobójstwo, trując się gazem świetlnym. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne. W poniedziałek przeprowadzono sekcję zwłok.

„panna sklepowa“ nie wykrzeszała z siebie właściwego dla tej roli temperamentu. P. Hanna Dobrzańska, pyszna „ekspedientka“, wniosła do komedii sporo żywości, która z miejsca udzieliła się widowni.

Obok tych dwóch postaci doskonale zagrał P. Relski, kapitalny „właściciel sklepu“. Kolarski jako „klient“ może najlepszy z całego zespołu i M. Nowakowski w roli „kamerdynera Benedykta“. Ten ostatni dał wspaniałą sylwetkę, zagrał z logicznym dla tej roli umiarem.

Powiadaniem na wstępie, że komedia muzyczna to nie operetka.

To twierdzenie nasunęło mi się przy roli Jabłońskiego i Winięckiego. Sposób interpretacji „dra Gryzda“ i „hrabiego Tupskiego“ pachniał z daleka operetką i aczkolwiek dobrą, to jednak nie pastują do „Siostry“.

I jeszcze jedno: dowcipne przejęzyczenie „Zubka“, „właściciela sklepu“ udzieliło się całemu zespołowi już od prologu począwszy. Zdało mi się, że sztuka weszła o pięć prób za wcześnie na sympatyczną scenę Teatru Letniego.

Najlepiej przygotowanym do roli

Życia Wielkopolski i Ziemi Odzyskanych

GNIEZNO

Dar Polni amerykańskiej dla chorych. (pr) Trajacy „Dzień Chorych” urządził parafi archidiecejalną w Gnieźnie z inicjatywy St. Pańśw. Wincentego a Paulo. Po uroczystym nabożeństwie, odprawionym przez ks. kn. Duszyńskiego, który zarazem wygłosił piękne kazanie i wspólnej Komunii św. odbyło się na dziedzińcu w Kolegiacie przeżycie. Ugośćono około 100 chorych z parafii archidiecejalnej, którzy zaszli przy stołach, przybitych w kwiaty.

Zachęcać należy, że dary dla chorych nadeślano przez Polnię amerykańską na ręce „Cafasu”, który z kolei dokonał ich podziału między najbardziej potrzebujących za pośrednictwem organizacji charytatywnych. Pamięć Polni amerykańskiej za oceanu, która pospiesza swym rodakom z pomocą w potrzebie, jest prawdziwym godnym podzielenia i świadczy o serdeczności wierzających ją z miłością.

— Złoty zależał. Z kół zainteresowanych się poczynił w zagranicę, wyraża się życzenie, zupełnie zresztą uzasadnione, by listonosze w razie nie zastania adresata w domu, zostawiali odpowiednio zawiadomienie. Chodzi tu o zawiadomienie o nadejściu paczek amerykańskich. Były bowiem wypadki, że adresat nie został w ogóle powiadomiony, a o nadejściu paczki za oceanu dowiedział się od osób trzecich. Jeśli zostawia się przepisowe zawiadomienie o nadejściu paczek krajowych, przypuszczalnie należy, że paczki zagraniczne również nie będą pomijane. Sprawa ta powinna być zatem uregulowana.

— Życia organizacyjnego b. więźniów politycznych. (pr) Pod przew. p. Elantkowskiego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku b. więźniów politycznych — Kola w Gnieźnie, podczas którego nakreślono sprawozdanie z działalności. „Z czegoś coś” to najlepsze określenie dotychczasowych osiągnięć. Brak lokalu, trudności finansowe jak również brak poparcia nie ujęły członków zarządu, czego dowodem pomysłowy rozwój Kola.

W toku obrad prezes p. Sikorski omówił szczegółowo sprawę weryfikacji. Celem przyspieszenia czynności z nią związanych powołano komisję weryfikacyjną. Jako ławnicy weszli do zarządu pp. A. Bohne oraz I. Staszakówna. W dalszym ciągu skarbnik p. Zieliński, uczestnik zjazdu skarbników w Poznaniu, przedstawił najważniejsze sprawy, które podlegały obradom, a mianowicie: sprawę składek i imprez, monopolu, wniosków wdów do Opieki Społecznej, pielgrzymki do Częstochowy, węgla, który w najbliższym czasie zostanie rozdzielony, domu wypoczynkowego, oraz kart żywnościowych — ostatecznie załatwionych.

Pod koniec zabierali głos pp. dyr. Jenek i Masna, wyjaśniając sprawę opieki społecznej. Wskazano także na konieczność większego zainteresowania prowadzoną przez Kolo kolekturą loterii klasowej, a dalej większego udziału członków w uroczystościach i pochodach o charakterze publicznych. Wreszcie p. Elantkowski, Burak, Jesiołowski i dyr. Jenek poruszyli kwestię pamiętek obywateli oraz szkół, pozostałych w Oranienburgu, które należałyby do rewindykacji.

Uciek od matki, by żyć z kradzieży. (pr) Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie zasiadł Ryszard Przybyś, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Załopowej 6.

W styczniu ub. roku, mając lat 14. Przybyś popełnił w Warszawie kradzież na szkodę niejakiej F. Kamińskiej, zabierając jej części odzieży. W obawie przed aresztowaniem uciekł z domu matki, żyjąc z kradzieży. Zatrudniony tymczasowo w in. Sawickiej we wsi Ożary, znudził się szybko uczuciową pracą, kradnąc swej cielebnowadawcy 3.000 zł. Z kole zbiegł do Olsztyna, gdzie znalazł pracę u krawca B. Niedziejewskiego. Mimo dobrych warunków życia okradł go po upływie półtora miesiąca również, zabierając mu w styczniu br. zegarek i 15.000 zł gotówki. Wreszcie pracując u M. Mikulskiego w Grzybowicach, pow. wągrowiecki skradł mu także po półtora miesięcznym pobycie 2.000 zł. obrączki złote, garnitur, smoking, kostium damski i in. garderobę. Z łupem uciekł do Lublina, gdzie go na targu przychyliła miłość.

Po rozpatrzeniu sprawy młodocianego złodziejaszka sąd skazał na umieszczenie w zakładzie poprawczym.

„Cyganeria” przy... fortepianie

— Rzykowny występ artystów poznańskich w Gnieźnie. (pr) Trzeba przyznać, że zapowiedź „Cyganerii” w obsadzie artystów Teatru Wielkiego z Poznania o znanych nazwiskach zrobiła w Gnieźnie furor i co za tym idzie... kasę. I jeśli ta ostatnia była celem wizyty operowego zespołu, to niewątpliwie cel ten został osiągnięty.

Opera przecież, to świat śpiewu i muzyki. Jeśli więc pierwszy czasem zawodzi, piękno muzyki daje słuchaczom tyle, że braki te schodzą nawet na dalszy plan. W operze śpiewu od muzyki nie da się rozdzielić, bez niej staje się opera bezdźwięczna, tracił rumakowicie, operą przybyli artyści poznańscy do Gniezna. Obsada była dobra, tego nikt nie zaprzeczy. A muzyka nie mogła im dopomóc, bo wydobywał ją, po mistrzowsku wprawdzie p. Stefan Barański, tylko z fortepianu.

Nikt nie wymaga, żeby Teatr Wielki przysłał do Gniezna całą swą orkiestrę w pełnym składzie, ale przecież mały zespół zabrac z sobą było można. Po co bowiem ogłaszało na afiszach: kapelmistrz Stefan Barański, jeśli poza artystami nie było komu dyrygować? Reasumując: rezultat kasowy dobry (bilety w cenie od 50 do 100 zł), satysfakcja — poniosła szkodę.

A rada? Żeby artyści Teatru Wielkiego trzymali się wiernie desek poznańskich, na których Puccini ma zapewnioną obsadę i oprawę. Rzykowne występy na prowincji mogą zespołowi, nawet dobremu, przynieść w takich warunkach bardzo wadliwą korzyść.

Przypuszczalnie należy, że ta troskliwa rada będzie również jako życzyliwie pomyślana, przyjęta. „Cyganeria” powinna zostać tym, czym jest — arcydziełem! Nawet na „gluchej” prowincji!

Ogromny pożar lasów pod Piłą

(ko) W ub. sobotę o godz. 13-tej wybuchł przy szosie Pila—Zelgiewo ogromny pożar lasów. Pila w krótkim czasie przerosła się ku szosie Pila—Smilowo, gdzie teren był zaminowany z czasów ostatniej wojny.

Pożar szalał przez noc, a w niedzielę rano o godzinie 5.30 wzmógł się na nowo na przestrzeni 30 km. Do akcji stanęły straż pożarna z Pily, Nakła, Żnina, Wągrowca, Chodzieży (trzy straż), Kaczor, Smilowa, Zelgiewa, Brodnego oraz oddziały wojska z Wągrowca, Torunia i Bydgoszczy.

Wypaliły się ogromne przestrzenie lasów. Jedna osoba straciła życie i 4-ch zostało rannych wskutek wybuchu naboju i min.

Oprócz szczegółów dotyczących wypadku, zanotować trzeba nieobywatelskie stanowisko tamtejszego społeczeństwa, które nie stawiało się na miejsce akcji i nie okazało zrozumienia. Cała akcja kierowała władze z Chodzieży. Nawet rejestrowane organizacje młodzieżowe nie brały udziału w akcji, gdyż zajęte były „Świętem morza” a 200 metrów od miejsca zabawy palili się lasy od soboty.

W trakcie organizowania ludzi do pożaru w Pile przez władze z Chodzieży, znaleźli się przedstawiciele społeczeństwa Pily, którzy obrażali się i wzbuntowali się przeciwko akcji — natomiast dwa samochody zwoziły gości na zabawkę PCK z Pily, który winien ratującemu strażakom i ludności dostarczyć wody do picia, nie uczynił tego.

Wycieczka korespondentów zagranicznych na Śląsku

(MZO) W dniach ostatnich bawiła na Śląsku Opolskim i w woj. wrocławskim wycieczka korespondentów agencji i pism angielskich i amerykańskich, mianowicie pp. J. Cag („The Times”, „Manchester Guardian”), J. De Silva („Reynold News”), R. Miller („The Economist”), Douglas („Reuter”) i Schneiderman („Associated Press”).

Członkowie wycieczki żywo interesowali się stanem załudnienia poszczególnych powiatów, stanem odbudowanych i będących w odbudowie fabryk, kopalni węgla i hutami w okręgu Bytomskim i Wałbrzyskim, oraz zagadnieniem stosunków społecznych na tych terenach (emigranci z Francji i ludność żydowska).

Zatrudnienie cudzoziemców

(MZO) Obowiązujące obecnie przepisy prawne mają na celu ochronę krajowego rynku pracy przed zbyt dużym obciążeniem pracowników cudzoziemskich ze szkodą dla sił krajowych. W obecnym wszakże okresie odbudowy kraju rygorystyczne stosowanie tych przepisów nie wydaje się celowe, zwłaszcza kiedy chodzi o konieczność zatrudnienia fachowców, których nie może dostarczyć krajowy rynek pracy.

W tych warunkach Ministerstwo Ziemi Odzyskanych okólnikiem z dnia 20 lipca r. b. w porozumieniu z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej wyjaśnia, że obowiązujące przepisy o ochronie rynku pracy nie zabraniają zatrudniania

dopiero akcja Komendy Milicji z Chodzieży spowodowała dostarczenie wody.

Jedynie Straż Pożarna i Milicja Obywatelska z Pily były na posterunku. Natomiast władze tamtejsze zamiast organizować ratunek, nie zainteresowały się żywiołem. Odległe o 100 metrów jezioro pełne było kąpielących się i plażowiczów, oraz tańczących na plaży, mimo że przestrzeń nad jeziorem zasłaniały czarne kłęby dymu. Chmury dymu przesuwały się w linii powietrznej do 50 km poza Chodzież w kierunku Poznania.

Ogień powstał w okolicy miejsca zabawy z niewiadomych powodów. Jedni z pierwszych przybyli do akcji harcerze poznańscy z 6-go Hufca (Winiary), obozujący przy placu 3-go Maja w Chodzieży, wykazując nadzwyczajną orientację w akcji ratowniczej.

Szajło się ogółem około 200 hektarów lasu iglastego. Zginęło również dużo drzewa budowlanego i opałowego, przygotowanego do wywozu. Akcja była niezwykle utrudniona ze względu na ufortyfikowany teren, w wyniku czego rozszarpani zostali strażak i kilka osób rannych, w tym 1 kobieta. Wybuchy min. naboju i niemieckich „pancerfaustów” towarzyszyły groźnej akcji wśród płomieni ognia.

Pożar zlokalizowano w niedzielę około godziny 20-tej. Akcji pomogła wlewa nocna.

Państwo poszkodowane zostało na kilka milionów złotych. Na miejsce pożaru przybyli również delegaci Wojewódzkiej Straży Pożarnej z Poznania.

Korespondenci zagraniczni mieli okazję rozmawiać z rolnikami, z dyrektami poszczególnych zakładów, z robotnikami, górnikami, Radami Zakładowymi, przedstawicielami władz administracyjnych i samorządowych oraz reprezentantami Komitetów Żydowskich. Ponadto wzięli udział w uroczystości otwarcia mostu kolejowego na Odrze w Opolu.

Wycieczka dała wszechstronny obraz dorobku i stosunków na Śląsku Opolskim i Dolnym.

Pracowników cudzoziemskich, zwłaszcza fachowców, których brak odczuwa się na rynku pracy.

Wymienione przepisy sprawę te pozostawiają swobodnemu uznaniu władz administracji ogólnej II instancji, które w zależności od potrzeb miejscowego rynku pracy mają prawo udzielania zezwoleń na zatrudnianie cudzoziemców.

W odniesieniu do obywateli radzieckich zezwolenia na pracę mogą być udzielane tylko w wypadku posiadania przez nich zaświadczeń, wystawionych przez władze radzieckie, a upoważniające do pracy w Polsce.

Wytłumaczenia nie dotyczą Niemców, których zatrudnienie regulowane jest odrębnymi zarządzeniami.

LESZNO

Przed zjazdem śpiewaczym w Lesznie

Dużym wysiłkiem zarządu Okręgu XII Wlkp. Związku Śpiew. życie śpiewacze w powiecie leszczyńskim rozwinęło się na tyle, że można zorganizować w Lesznie pierwszy w wywołanej Ojczyźnie zjazd Kół Śpiewaczych, w którym weźmie udział 9 chorów (przed wojną 21 chorów). Zjazd ten, który odbędzie się dnia 4 sierpnia br. na sali i w ogrodzie Domu Przyjaciół Żołnierza, ma być wyrazem miłości do polskiej pieśni ludowej. Jak zawsze tak i teraz Kola Śpiewacze są jedynymi placówkami kulturalnymi i są szkołą obywatelską i moralnego wychowania młodzieży pozaszkolnej. Obywatelstwo miasta Leszna i okolice na pewno licnie i życiowo poprzę wywyższą imprezę i przekażą, że za młodośń kulturalnych trudności, mimo braku bibliotek ograbiennych i zniszczonych przez okupanta, zarząd Okręgu XII wywiązał się w tak krótkim czasie ze swego zadania znakomicie.

MUROWANA GOŚLINA

Pożar tartaku

(c) W ub. czwartek wybuchł groźny pożar w tartaku państwowym w Murowanej Goślinie. Na miejsce wypadku zaalarmowano oddziały poznańskich straży, które przybyły przed oddziałami okolicznych miejscowości. Szybko przeprowadzono akcję zdołała zapobiec olbrzymim stratom. Uratowano młyn parowy, część tartaku oraz 150 wagonów drzewa tartego. Przyczyną pożaru nie ustalono.

KOLO

(k) Pielgrzymka. OO. Bernardyni organizują w sierpniu pielgrzymkę do Kalwarii Zebrzydowskiej. W pielgrzymce mogą wziąć udział wierni dekanatu kołoskiego.

W programie przewidziane jest zwiedzenie Kalwarii i Zakopanego. W powrotnej drodze pielgrzymka zatrzyma się w Częstochowie, dla oddania czci Królowej Korony Polskiej.

SPORT

Rozgrywki hokeja na trawie o mistrzostwo Polski

W niedzielę, dnia 4 bm. o godz. 17-tej na boisku hokejowym przy Stadionie Miejskim (Blonia Wileckiej) odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Polski hokeja na trawie pomiędzy K. H. Czarni a Gimnazjalnym Klubem Sportowym z Gniezna. Ze względu na wytrwany poziom gry, rozgrywki zapowiadają się bardzo ciekawie.

Admira II — Ostrowia II (Ostrów)

Zawody o mistrzostwo rezerw Kl. B. odbędą się w niedzielę, o godz. 11-tej na boisku Arena.

Admira — Warta

Zawody finałowe o mistrzostwo klasy A POZPN odbędą się w niedzielę, o godz. 18-tej, na boisku Arena przy al. Reymonta.

Przedmecz o godz. 16. Admira — Warta juniorzy o mistrzostwo jun.

Otwarcie kortu tenisowego K. S. „Spolem”

W niedzielę, 4 bm. o godz. 16-tej, odbędzie się otwarcie kortu tenisowego K. S. „Spolem” przy ul. Borkowskiej, koło radiostacji.

W ramach otwarcia rozegrany zostanie mecz tenisowy pomiędzy Spolem a Surma.

KROTOSZYŃ

Ofiary kapieł. W czasie kapieł w stawie przeciwpożarowym utonął Leon Szwed (urodzony 1934). Na pomoc wezwany został kierownik Łazienek Miejskich kapelmistrz, znany pływak ob. Jan Ślaziński, który po długiej i męczącej pracy, ponieważ na dnie stawu były zaskoki z drutu kolezastego, zwołki ofiary kapieł wydobyl. Jest to już w bież. sezonie drugi wypadek gdzie ob. Ślaziński z narażeniem własnego życia idzie z pomocą tym, którzy kąpią się w miejscach zakazanych. Krotoszyń dysponuje wspaniałymi, nowoczesnymi łazienkami, będącymi pod opieką miejską i kąpanie się w miejscach zakazanych w tych warunkach jest zupełnie niebezpieczne. Ob. Ślaziński należy się pełne uznanie za jego trudo i ofiarną pracę, również na terenie Łazienek Miejskich, gdzie jest on prawdziwym opiekunem miłośników sportu pływackiego. (wjc.)

WROCLAW

Uroczystości błogosławionego Czesława we Wrocławiu

W dniu 20 ub. mies. odpisał J. E. ks. biskup Czesław Kaczmarek z Kielc mszę św. pontyfikalną przy grobie bł. Czesława, poczem wygłosił podniosłe kazanie. Odpowiednie nowel piosenki: „Perlo Śląska, Cny Czesławie — Tobą Wrocław w świecie słynie”, skłoczyła się uroczystość. Obecni byli J. E. ks. Administrator Apostolski Dr Karol Milik i ks. Biskup Sufragan. Odtąd co niedzielę odbędzie się znowu w kaplicy bog. Czesława nabożeństwo.

W tym samym dniu odbyło się w parafii Psie Pole uroczyste powitanie J. E. ks. Kardynała Dra Augusta Hlonda. Po przemówieniach powitańskich udzielił ks. Prymas błogosławieństwo. — Naza jutro o godzinie 10-tej dokonał ks. Kardynał w asyście licznie przybyłych biskupów aktu poświęcenia prokatedry św. Wacława, Stanisława i św. Doroty. Mszę św. pontyfikalną celebrował ks. biskup Adamski z Katowic, okolicznościowe kazanie wygłosił Apostolski Administrator ks. dr Milik. W Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta akademii, która cieszyła się dużą frekwencją.

Nie marnujemy talentów

Pod takim tytułem Redakcja naszego pisma zaapelowała w nrze 199 z dnia 23 lipca do społeczeństwa o składanie ofiar na pomoc dla kształcenia biednych dzieci repatriantów z Kładowy w powiecie gorzowskim. Apel nasz nie minął bez echa. Akcję składek zapoczątkowali p. Władysław Karczyński i p. Ed. Mueller z Ślawy, przekazując 200 złotych.

Czekamy na dalsze ofiary, które przyjmuje Redakcja „Głosu Wielkopolskiego”.

Ziemię Odzyskane

czekają na rzemieślników

Na Ziemiach Odzyskanych jest wielka ilość warsztatów rzemieślniczych, dotychczas jeszcze nie uruchomionych, a mianowicie:

— w woj. gdańskim: 14 warsztatów ślusarskich, 27 stolarskich, 11 kołodziejskich, 23 kowalskie, 2 rymarskie, 5 malarskich, 15 murarskich, 3 dekarckie, 6 ciesielskich, 1 rzemieślniczy, 1 zdunski, 3 szklarskie, 12 krawieckich, 6 szewskich, 1 bednarski;

— w woj. olsztyńskim: 30 warsztatów ślusarskich, 47 stolarskich, 2 fryzjerskie, 2 fotograficzne, 10 krawieckich, 5 blacharskich, 16 ciesielskich, 27 kowalskich, 6 szewskich, 7 zegarmistrzowskich, 40 elektromonterskich, 30 kapeluszniczych, 5 kamaszniczych, 2 rzemieślniczy, 2 kołodziejskie, 20 samochodowych, 12 radiomonterskich, 1 dekarcki, 1 młyn, 1 betoniarz;

— w woj. olsztyńskim: 30 warsztatów ślusarsko-mechanicznych, 64 kowalskie, 3 blacharskie, 13 elektromonterskich, 35 stolarskich, 16 ciesielskich, 3 dekarckie, 23 murarskie, 5 zdunskich, 10 krawieckich, 3 czapnicze, 8 szewskich, 6 rymarskich, 2 kamasznicze, 5 zegarmistrzowskich, 2 tapicarskie, 13 szklarskich, 1 introligatorski, 1 wulkanizatorski, 3 brukarzy, 1 instal. wod.-kanal, 9 kołodziejskich.

Zgłoszenia należy kierować do Referatu Osiedleńczego przy Izbie Rzemieślniczej w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 12, z podaniem kwalifikacji zawodowych (dyplom mistrzowski wzgl. świadectwo czeladnicze).

C. D. K. A. (Moskwa) wygrywa z „Partyzantem” (Jugosławia) 1:0 (1:0)

Na stadionie Dynamo w Moskwie w obecności 90 tys. ludzi został rozegrany mecz piłki nożnej między drużyną Czerwonej Armii C. D. K. A. (Moskwa) a znakomitą zespołem jugosłowiańską „Partyzant”, który przed niedawnym czasem gościł w Polsce.

Goście jugosłowiańscy zostali serdecznie przyjęci przez publiczność. Gracze jugosłowiańscy w odpowiedzi na wyrazy sympatii ze strony widzów — rozbiegli się wzdłuż trybun, rzucając widzom kwiaty.

Przed meczem wygłosili powitalne przemówienie.

KOMUNIKATY SPORTOWE

K. S. „Legia” urządziła w niedzielę, 4 bm. wycieczkę samochodową do Chodzieży, gdzie rozegrany zostanie mecz mistrzowski o wejściu do „A”. Sympatycy i goście mile widziani. Zbiórka o godz. 7 rano na Rynku wileckim.

Zarząd K. S. Czarni urządziła w dniu dzisiejszym zabawkę Klubową w sali Zakładów Siły, Światła i Wody, ul. Grobla 15. Początek o godz. 20-tej. Wstęp za zaproszeniami, które można nabyć w zakładzie fryzjerskim u ob. Persa przy ul. Grobla 18.

Poznański Okręgowy Związek Atletyczny komunikuje, że w dniu 18 czerwca br. odbyło się walne zebranie Poznańskiego Okręgowego Związku Atletycznego na którym ukończył się następujący Zarząd: Prezes — Wower z klubu Stetekier, 1-szy wiceprezes — Zajaczkowski, 2-gi wiceprezes — Reiter z klubu K. K. S., sekretarz — Handke z klubu Stetekier, zastępca sekretarza — Walewski z klubu K. K. S., skarbnik — Sobek z klubu K. K. S., kapitan — Grodzki z klubu Stetekier, wydział sędziowski — Leitgeber, Komisja Dyscyplinarna — Grzeszkowski z klubu H. C. P. i Kaczmarek z klubu Stetekier, komisja rewizyjna — Michalak, ławnicy — Wierzejewski z klubu H. C. P. i Budzyński z klubu Sp. Unia (Swarzędz), dział propagandy — Wierzejewski z klubu H. C. P. i Walewski z klubu K. K. S.

Sekretariat Poznańskiego Okręgowego Związku Atletycznego Józef Wower — Poznań, Wielkie Garbary 41.

Ochotnicy do marynarki i lotnictwa?

Ochotnicy roczników 1926, 1927 i 1928, pragnący odbyć czynną służbę wojskową w marynarce wojennej lub lotnictwie, mogą składać podania w terminie do dnia 15 sierpnia 1946 r. w Rejonowej Komendzie Uzupełnień — Poznań-miasto, ul. Matejki 61, II piętro, pokój 34.

Kandydaci z powiatów Poznań, Środa i Śrem składają swe podania w Rejonowej Komendzie Uzupełnień — Poznań-powiat, ul. Kopczyńskiego 27.

Do podania dołączają kandydaci następujące dokumenty: 1. metrykę urodzenia, 2. świadectwo moralności (niekaralność, wystawione przez M. O. lub U. B. P.), 3. ostatnie świadectwo szkolne, 4. zaświadczenie o fachu, 5. pisemną zgodę rodziców (opiekunów) na ochotnicze wstąpienie do Wojska Polskiego.

Pierwszeństwo w ochotniczym zaciągu mieć będą następujący fachowcy: elektrotechnicy, monterzy, ślusarze, tokarze, krawcy, piaskarze, rzeźnicy, fryzjerzy, telefonicy, telegraficy, szoferzy, maszyniści oraz członkowie-junacy hufców morskiego i przysposobienia lotniczego.

Dyżury aptek poznańskich

W czasie od 3—10 bm. pełnią dyżury nocne apteki: Łazarz i Górczyn — apteka im. Matejki, ul. Matejki 1 i apteka pod Niedźwiedziem, ul. M. Focha 146; Jeżyce i Sołacz — apteka im. Słazica, ul. Dąbrowskiego 76; Wilda i Debiec — apteka im. Fortuna, ul. Daszyńskiego 96; Śródmieście — apteka dra Kierzyńskiego, ul. Mielżyńskiego 12 i apteka pod Lwem, Stary Rynek 15; Śródką i Główną — apteka przy Grobli, W. Garbary 41.

Sobota, 3 sierpnia 1946 r.

W teatrach poznańskich:

Teatr Polski: dziś i jutro, godz. 19.30 — „Freuda teoria snów”
Teatr Letni: dziś i jutro, godz. 19.30 — „Moja siostra i ja”

W kinach poznańskich:

Apollo — „Zygmunt Kłossowski”; Bałtyk — „Pewnej nocy”; Muza — „Piomien nie zgasi”; Rialto — „Pod gołym niebem”; Warta — „Pierwszy pocałunek”
Początek seansów o godz. 16-tej, 18-tej i 20-tej. W niedzielę i święta od godz. 14-tej.

Msze św. w niedzielę w kościołach

Parafia Farna (Śródmieście): godz. 6, 7, 8, 9, 10 (szkolna), 11 (suma) i 12.30.
Parafia Archikatedralna (Śródką): godz. 6, 7, 9, 30 i 11.
Parafia Boże Ciałło (Wilda): godz. 6.30, 7.30, 8.30, 10 (suma) i 11.30.
Parafia św. Marcina (Śródmieście): godz. 8, 9 (szkolna), 10 (suma) i 11.30.
Parafia św. Wojciecha (Śródmieście): godz. 8, 9 (szkolna), 10.30 (suma) i 11.30.
Parafia św. Michała (Łazarz): godz. 6, 7, 8, 9, 10 (szkolna), 11 i 12.30.
Parafia Matki Boskiej Bolesnej (Łazarz): godz. 6, 7, 8, 9, 10 (szkolna), 11 i 12.30.
Parafia św. Floriana (Jeżyce): godz. 6, 7, 8, 9 (szkolna), 10, 11 (suma) i 12.30.
Parafia Zmartwychwstania Pańskiego (Wilda): godz. 6, 7, 9, 10 i 11.30 (suma).
Parafia św. Jana Vianney (Sołacz): godz. 7.30, 9 i 11.
Parafia św. Stanisława Kostki (Winiary): godz. 8, 10.30 (suma).
Parafia św. Krzyża (Górczyn): godz. 6, 7, 8, 9 (szkolna), 10 (suma).
Parafia Niep. Począ. N. M. P. (Główna): godz. 7, 9 (dla dzieci), 10 i 11.
Parafia Matki Boskiej Częstochowskiej (Naramowice): godz. 8 (szkolna) i 10.15 (suma).
Parafia św. Trójcy (Debiec): godz. 7, 8, 9 (szkolna) i 10.30 (suma).
Parafia Chryst. Odkupiciela (Osiedle Warszawskie): godz. 7, 8 i 10 (suma).

KOMUNIKATY

Harcarskie Kolo Miłośników Tatr zaprasza wszystkich sympatyków na wyieczek krajoznawczo-turystyczny do Zakopanego, która odbędzie się w czasie od dnia 6, 8, 1946 do 16, 8, 1946. Zgłoszenia w firmie Wu-Es-Ka, 27 Grudnia 2.

Parafia Chrystusa Odkupiciela na Przedm. Warszawskim urządzi w niedzielę, 4 bm. o godz. 14-tej w łasku na Przedm. Warszawskim (200 m od przystanku autobusowego) Węte Parafialną. Dojazd autobusami z ul. Mostowej co 40 minut.

Uwaga cytańdowców! Zebranie plenarne, zapowiadane na poniedziałek, dnia 5 bm., nie odbędzie się.

Sodalicia Panien Urzędniczek urządzi 11 bm. o godz. 8-mej w kościele oo. Jezuitów jednoludniowe skupienie z mszą św. W dniu 13 bm. o godz. 18-tej uroczyste nabożeństwo z przyjęciem nowych członkiń, poczem okolicznościowe zebranie. W dniu 14 bm. o godz. 6.15 uroczysta msza św. z wspólną komunią św. i odnowieniem ślubowania Sodalicji Najświętszemu Sercu Marii.

Spółdz. Pracy Kupców Podr. i Przedstawicieli Handlowych zawiadamia, że Walne Zebranie członków odbędzie się dzisiaj o godz. 18-tej w sali ob. Nurkowskiego, ul. Mielżyńskiego 23.

Okręg Pozn. Chórów Kośc. zawiadamia, że wspólna lekcja chórów odbędzie się 5 bm. o godz. 18-tej w kościele św. Krzyża, ul. Grobla. Należy zabrać głosy mszy: „Missa Dominicalis” ks. Suzyńskiego. Przybycie członków obowiązkowe.

Program audycji radiowych na niedzielę, 4 bm.

7.00 Pieśń poranna i kalendarz historyczny z Krakowa; 7.05 Muzyka poranna; 7.15 Poranna rozmowa ze słuchaczami pt. „Nowe czasy — nowi ludzie”; 7.30 Muzyka lekka; 8.00 Dziennik poranny; 8.20 Program dla dzieci; 8.25 Koncert zyczeń; 9.00 Nabożeństwo z Pabian; 10.00 Audycja regionalna z Pabian; 10.40 Wiadomości; 10.45 Koncert Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Mieczysława Giełskiego z udziałem Romana Czarneckiego (wielonozka). W przerwie około godz. 11.00—11.05: Chwila poezji — wiersze Puszkina; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Tęczy Maryjskiej; 12.05 Wskazania obywatelskie Tadeusza Kotujskiego; 12.06 Poranek symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Witolda Kalki Rowickiego, solistka: Maryja Naczynska [płg]. W przerwie: Latarnia Radiowa „Przy gliniaku” w oprac. Latarnia Radiowa; 13.30 „Niemy po wojnie”; 13.40 Audycja wojskowa; 13.55 Najciekawsze audycje przeszłego tygodnia; 14.00 Audycja dla świętych wiejskich; 14.35 Chwila Bura Studni; 14.40 Teatr wyobraźni „Omyli” według Bolesława Prusa w radiolizacji Morawskiej; 15.20 eżenie; 15.30 Audycja dla wsi o podjętym pt. „Wies na wiosnę” z harcerzy, wygłosi Władysław Rogala; 16.00 Komuniści w oż. Rolniczej; 15.45 Muzyka z płyt; 16.00 „Jak Maryja miała słoność gonici chłopa”; audycja słowno-muzyczna dla młodych w oprac. Krystyny Artymowicz; 16.24 Andrie dla młodzieży; 16.35 Kwadrans Kuchni; 16.50 Krokus; 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 18.15 „5 minut bez”; 18.20 Przegląd tygodnia; 18.30 Tygodnik dziewczyn; 18.45 „Śmiech i piosenka”; 19.10 Gra Polska Kapela Ludowa pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego; 19.30 Koncert Filharmonii Bałtyckiej z Opery Leśnej w Sopocie. W przerwie: Dźwięki wieczorne; 21.50 Kuchnia; 22.00 „Przegląd radiowy humoru” w oprac. Sikirskiego; 22.15 Koncert Orkiestry necznej P. R. pod dyr. Jana Ciesimiera; 23.00 Ostatnie w domości dziennika radiowego; 23.20 Program na dzień i stępy; 23.30 Muzyka taneczna; 24.00 Zakonczenie program

Zebrania w dniu 4 sierpnia

Zw. Hodowców Golebi Pocztowych III/1 — godz. 16-tej w sali przy ul. Rolnej 2.
Tow. Og. Działkowców „Bielni” — godz. 16-tej na terenie działek przy ul. Dolna Wilda.
Tow. Ornitologiczne — godz. 10-tej w Woj. Izbie Rolniczej, ul. Grotkiera 4.
Zw. Pszczelarzy — w ob. Kaczmarska w Lesku, stacja Lebowo, odjazd z Poznania o godz. 15-tej.

2996



Dnia 30 lipca 1946 r., zmarł na udar serca w czasie kąpieli na wybrzeżu polskim, nasz najukochańszy syn, brat, narzeczony, siostrzeniec, bratanek i kuzyn ś. p.

Wojciech Kowalski

słuchacz Akademii Handlowej i Uniwersytetu Poznańskiego.

W poniedziałek, dnia 5 sierpnia 1946 r., o godzinie 9-tej odprawi się msza św. w kościele Serca Jezusowego na Jeżycach, poczem odbędzie się pogrzeb o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza jeżyckiego, o czym donoszą wszystkim krewnym, przyjaciółom, kolegom i znajomym zmarłego

w ciężkim smutku pogrążeni

rodzice, siostra, narzeczona i rodzina

Poznań, ulica Mickiewicza 27 m. 6. Gostyń, Katowice, Gdańsk, Kraków



Dnia 31 lipca 1946 r. zmarł po krótkich cierpieniach mój kochany mąż, troskliwy ojciec, teść i dziadek, śp.

Franciszek Kaźmierczak

emeryt pocztowy

przeżywszy lat 80.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. o godz. 11-tej na cmentarzu jeżyckim.

W głębokim smutku pogrążeni
żona, dzieci, zięciowie i wnuki

Katowice — Poznań, Nad Wierzbakiem 15.

25975



Dnia 1 sierpnia 1946 zasnął w Bogu, opatrzoną Sakramentami św., nasza najlepsza matka, teściowa i babka, śp.
Marcjanna z Osiewiczów

Adamowa Jesionowska

w 67 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 5 sierpnia br. o godzinie 12.30 z kaplicy cmentarza górczyńskiego, o czym zawiadamia

w smutku pogrążona

rodzina

Poznań, ul. Garncarska 3.

25987



Za duszę śp.

Kazimierza Sobkowiaka

umęczonego w Gross-Rosen

odprawiona zostanie dnia 6 sierpnia 1946, w czwartą rocznicę śmierci

msza święta

o godz. 8 w kościele św. Jadwigi w Zielonej Górze.
O modlitwę za spójność Jego duszy proszą krewnych i przyjaciół

rodzice i brat

Zielona Góra, w sierpniu 1946 r.

25548



śp.

Olga z Wolańskich Grossmannowa

wdowa po b. prezie Sadu Apelacyjnego

zasnął w Panu dnia 31. 7. 1946, przeżywszy lat 88.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 3. 8. o godz. 11 na cmentarzu w Górczynie.

Msza św. żałobna za duszę śp. Olgi odprawiona zostanie w kościele św. Marcina (ul. Fredry) dnia 10. 8. o godz. 7-tej.

Żałoba okryta

rodzina

25972



W drugą bolesną rocznicę śmierci śp.

Robert-Jana Rachmielowskiego

(ppor. A. K. „Rob” a)

dnia 8 sierpnia 1946 r. o godz. 7.15 w kościele św. Michała przy ul. Matejki odprawiona będzie za duszę zmarłego

msza św. żałobna

o czym przyjaciół i znajomych zawiadamia

rodzina

25963



W trzecią rocznicę śmierci naszego drogiego i ukochanego męża i ojca, śp.

Michała Rybarskiego

właśc. nieruchomości

zmarłego dnia 4 sierpnia 1943 odprawiona zostanie

msza święta

dnia 5 sierpnia 1946 o godz. 8-tej rano w kościele Zmartwychwstania Pańskiego przy Rydku Wildeckim.

Strapiona

żona i dzieci

Poznań, ul. Przemysłowa 41, m. 1.

25982



Wieloletni Działkowca, Przedstawicielstwo Władz, Przedłożenie Głównym, Ochroniarz, Główny Profesorskiemu, Komendant Hufców Harcerski, Harcerzy, wszystkim Drużynom Harcerskim, Uczniom klasy IV-ej gimn. oraz tym wszystkim, którzy upamiętnili najdroższą naszą siostrę i siostrzyczkę, śp.

Celinke Jazłowska

jak również całemu społeczeństwu leśniczyńskiemu za okazaną pomoc i współczucie, za złożone kwiaty i wieniec, składamy serdeczne Bóg zapłać

pogrążeni smutkiem

rodzice i siostry

25940

Powrócił

lekarsz - dentysta
WITOLD NEYMAN
ul. 27 Grudnia 20

25990

Zawiadomienie

Podajemy do wiadomości naszych Szanownych Klientów, że do czasu odbudowania stałego składu papieru, uruchomiliśmy tymczasowe

biuro sprzedaży

i przyjęć dla zleceń

na stemple i druki

familijne

Wejście przez bramę domu aleje Marcinkowskiego 27.

„Papierodruk”

Skład papieru i artyk. biurowych

Poznań, al. Marcinkowskiego 26

Telefon 4911

7-528

MAŁECKI WAŃSKI
PALARNIA KAWY
Poznań, Szewska 7, Tel. 31-66

Poleca dobre gatunki mieszanek kawy i herbaty. **Przyjmuje** kawę surową do palenia i zamienia również drobne ilości kawy surowej z przydziału. 25699

30.000,—
za wykrycie sprawców kradzieży fater
czarnego, żrebec na czarnej pod-
szewce oraz białe w popielatę łaty
szalowy kofierz na popielatęj
podszewce

Kto może udzielić informacji proszę zgłosić
do Głosu Wlkp. pod nr 25800

Worki nowe i używane
Sznurek do wiązania worków
Pekrowce na samochody ciężarowe
Plachty nieprzemakalne na wozy
Derkki na konie
Fartuchy robocze
poleca
POZNAŃSKA WYTÓRNIĄ WORKÓW
Poznań, ul. Przemysłowa 33
Tel. 18-45

Przetarg nieograniczonej

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Poznaniu ogłasza przetarg nieograniczonej na wyście aukcyjny, minowicie:

1. piasty ze sukna	około 1170 sztuk
2. bluz ze sukna	około 1820 sztuk
3. spodnie ze sukna	około 520 sztuk
4. czapki zimowych	około 1820 sztuk
5. czapek letnich	około 1000 sztuk

Przetarg rozpocznie się w dniu 19 sierpnia 1946 r. w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów, Jęz. Zygmunta Augusta 8, Godzin 10.

Do tego terminu dopuszczalne jest składanie ofert pisemnych w zalakowanej kopercie z napisem: „Oferta na zyczenie mundurow” które należy wrzucić do skrzynki ofensowej w pocztowej skrzynce w hotelu przy Dworku, w Poznaniu, oraz opisy techniczne otrzymane można w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów, pokój nr 136.

Wadium ustala się na 1/10 od oferowanej sumy, które należy wpłacić na rachunek Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w PKO na konto W 3200, dowód wpłaty dołączyć do oferty.

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez względu na ceny oraz niezawinienia przetargu bez podania przyczyny.

Dyrektor: Wł. Kostró.

8-10

Osobiste

**Za długą żony mej Ireny Po-
lowczyk z domu Krzyżaniak,
Dąbrowskiego 64 m. 21, nie
odpowiadam — Stefan Po-
lowczyk. 25837**

Sprzedaż

**Mebłe różne jak:
Sympialnie
Stołowe**

Gabinety
Knebie

**Kuchnie
Urządzenia
biurowe**
oraz oddzielne sztuki
okazyjnie poleca

MAGAZYN MEBLI
St. Janiak
Poznań Rybaki nr 6,
w podwórzu. 13765

Kamienica komfortowa. cen-
trum cena 1500000 sprzeda —
Metelski, Sw. Marcin 13.
24768

Pierze gęsie, darte, kacze,
puch, pościelenie kołdry, koce,
materace, poduszki, łóżka
żelazne, wózki i łóżka dzie-
cięce, poduszki niemowlęce
poleca „EMKAP” M. Miel-
carek. Poznań, Wrocław.

Platforma 2-tonowa ogumio-
na, Poznań Winiary św. Sta-

Meble zanim kupisz, wstap
Za Bramka 4. Madaryn Me

bli. 25390

Tokarnie 1,30 toczenie, kompl.
do spawania, kompresor 12
atm. oraz wielki wybór na-
rzedzi do obróbki drzewa i
metali poleca Dom Handlowy
"Okazja" Grobla 1b. 25277

